THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 12 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 22 Marca, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

Z pod panowania carskiego knuta nie ma nic pocieszającego do zanotowania. — Odbywają się w „konstytucyjnej" (?) Rossyi obecnie głosowania i wybory do osławionej „Dumy" a odbywają się — jak zwykle w Rossyi: — pod opieką nachajki i knuta! ...

Możesz głosować, ale wolno ci głosować tylko tak, jak pozwoli policya i żandarmi! — Jeżeli ośmielisz się głósować inaczej, głosować, jak ci sumienie nakazuje, — to najprzód, albo cię zastrzelą stupajki, albo postrzelą, a bo conajmniej kolbami połamią ci kości i wyszlą cię do Szlisselburga lub na Sybir. Obecnie więc w Rossy odbywają się „wolne" wybory do „Dumy" czyli do operetkowego „parlamentu" najjaśniejszego, siarczystego samodziercy Wszech-Rossyi! Oto konstytucyjna Rossya!....

Tymczasem w wielu miejscach walczy lud bombami i dynamitem; — czynownicy walczą przemocą i knutem, armatami i karabinami i wysyłają „niebłagonadiożnych" w katorgi.

— I tak: Jenerał Rennenkampf, zmoskwiczony szwab, (ci są najgorsi bo szwab lub polak zmoskwiczony, to jest najgorszy gatunek gałganów) — ów Rennenkampf, „panujący w mieście Czyta na Sybirze, — ogłosił dnia 14-go Marca następujący „najmiłościwszy" ukaz w imieniu „miłościwego" cara:

— „Jeżeli popełniony zostanie zamach na moje życie lub którego bądź z moich urzędników, natenczas bez pardonu i bez wyroku każę wystrzelać wszystkich więźniów obecnie w śledztwie będących".

Ten rozkaz dzienny wywołał w mieście niesłychane wzburzenie, ale i niepokój zarazem. W więzieniach tamtejszych przebywa obecnie sześciuset więźniów. Panuje więc obawa, że jenerał ten umyślnie każe szpiegom swoim wykonać pozorny zamach, ażeby mieć pozór do wymordowania wszystkich więźniów.

Petersburg, 15 marca. — Potwierdza się wiadomość, że oficerowie 1-go pułku artyleryjskiego gwardyi podali się do dymisyi, nie chcąc w Finlandyi odgrywać roli katów.

Prezes ministrów Witte, wystąpił w radzie gabinetowej z żądaniem rozwiązania „Ligi narodu rosyjskiego", poza którą stoją seciny „czarnych psów". Przyłączyli się do tego żądania prokurator synodu kniaź Oboleński (następca Pobiedonoscewa) i minister oświaty Tołstoj. Odezwa do wojska, ażeby tępiło żydów, była drukowana we wydziale oberpolicmajstra na zlecenie Trepowa i innych z otoczenia cara, którzy pragną reakcyi i dowodzą carowi, że narod rosyjski nie dojrzał do możności rządzenia samym sobą.

Mińsk, 15 marca. — Powieszono wczoraj Iwana Kulikowa, za którego namową jenerałówna Izmaiłowiczówna dokonała zamachu no życie gubernatora Kurłowa. Powieszono go na bramie więziennej, w obecności gawiedzi. Kat tak niezręcznie dokonał egzekucyi, że skazaniec zniosił straszne męki, zanim się udusił.

— Leszno, powiat Błoński, gub. Warszawska, — dnia 17-go. — Członkowie sekty Maryawitów rzucili się dziś na dwóch księży dziekanów, których tu przysłał arcybiskup Popiel, aby zamknęli tutejszy kościół. Przyszło przytem do walki na rynku, w której 20 osób odniosło rany.

— Odessa, dnia 17-go. — Panuje tu ciągle terroryzm socyalistów, którzy wymuszają pieniądze od bogatych kupców. Wielu urzędników policyi i innych policyantów, wolą zrzec się służby niż aresztować socyalistów, który aresztujących wysyłają bombami z dymem do.... nieba!

— Car się pogniewał na Wittego za to, że tenże w dokumencie o zwołaniu „Dumy" zaniechał napisać tytułu „samodzierżcy" przy imieniu cara.

— Większość prasy europejskiej, będącej jak wiadomo własnością żydów, — ubolewa niezmiernie i płacze nad tem, że rząd moskiewski tak okrutnie się znęca nad socyalistką Luksemburg, żydowicą niemiecką, którą policya w Polsce złapała i uwięziła. — O tysiącach innych nieszczęśliwych to żydowska prasa mało pisze, ale o kaprawej jednej żydowicy, to się rozpisuje szeroko!

— Z całej Rossyi nadchodzą telegramy (17-go marca), że podczas wyborów do „Dumy" policya i wojsko zmuszają chłopów i mieszczan do głosowania za kandydatami przychylnymi rządowi. — Kto nie chce głosować tak jak mu czynownicy każą, tego kolbują i biją i do kozy wsadzają. To się nazywa w Rossyi konstytucyjną wolnością!

— Sukhum, Transkaukazya, dnia 18-go. — Okropne rzezie wyprawia tu między powstańcami tatarskimi zmoskwiczony tatar jenerał Alichanof (Ali Chan) w guberni Kutais; — niezmiernie wiele ludności pozabijał lub wygnał w góry, a wiele miast i wsi zrównał z ziemią.

— Warszawa, Polska, dnia 19-go — Liczny tłum ludzi uderzył dziś na więzienie "Pawiak" i wypuścił na wolność znaczniejszego rewolucyonistę Zaleskiego i zabito przytem jednego policyanta.

— Pod stacyą Nieklan (?) na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wykoleili rewolucyoniści pociąg osobowy; pięć osób zostało poraniowych.

— Petersburg, dnia 20-go marca. — Powtarzają się tu znów pogłoski, że Witte ma zrezygnować ze stanowiska prezesa ministrów.

— Petersburg, 20-go Marca. — Rozeszła się tu senzacyjna wieść, że egzekucya lajtnanta Schmidta, który dowodził był buntem floty przy Sebastopolu lecz potem poddał się i oddał zbuntowane okręty, — że ta egzekucya wywołała nowy straszny bunt w czarnomorskiej, flocie. (A więc moskale oszukali świat cały bo niedawno rząd rozgłosił po całym świecie, że car ułaskawił skazanego na śmierć Schmidta, a teraz jednak go powiesili! ...)

Cenzura nie pozwala gazetom drukować wieści o nowym buncie floty mówią tu jednak wszyscy że wszyscy żołnierze marynarze w Sebastopoly powstali, skoro Schmidta i jego towarzyszy powieszono, — uwięzili oficerów, wypadli na miasto, zrabowali je i podpalili.

— W Moskwie rownież ludność się burzy i wszyscy noszą żałobę po Schmidt'cie. — Dnia 20-go napadła banda rewolucyonistów na bank Kredytowy i grożąc rewolwerami urzędnikom, zabrała z kasy 850 tysięcy rubli,

Naokoło świata.

Nowy okólnik arcybiskupa ks. Stablewskiego.

Berlin, 15-go marca. — W kołach tutejszych zajmują się bardzo drugim okólnikiem ks. arcybiskupa Stablewskiego, który wczoraj został rozesłany wszystkim księżom polskim.

Jak wiadomo, pierwszy okólnik arcybiskupa Stablewskiego, który zakazywał podwładnym sobie księżom należenia do „Straży", chybił celu.

Z dziesięciu księży, którzy byli starostami „Straży". tylko 4 złożyło obowiązki, a 6 dalej wypełniało funkcye w stowarzyszeniu, które ma na celu bronienie polskości przed zalewem germańskim. Obecnie arcybiskup Stablewski wydał drugi okólnik, w którym grozi księżom karami kościelnemi jeśli nie usłuchają rozkazu.

Okólnik ten wywołał wśród duchowieństwa polskiego pod zaborem pruskim wielkie rozdrażnienie. Księża polscy zanoszą na ks. arcybiskupa Stablewskiego skargę do Rzymu. —

Jak Ojciec św. rozstrzygnie sprawę, budzi wielkie naprężenie tak w kołach niemieckich, jak i polskich.

Prusy.

Królewiec, dnia 17-go marca. — Stojąca na usługach Rossyi policya pruska wywęszyła tu główną kwaterę rosyjskich rewolucyonistów i znaczne zapasy bomb dynamitowych. Odkryła też podobno nowy spisek na życie cara. Aresztowano piętnastu rewolucyonistów i oddadzą ich prusaki w ręce moskali. Podli!....

— Berlin, dnia 19-go marca. — Z archiwów rządowych skradł ktoś ważne dokumenta i plany forteczne.

— Komissya podatkowa niemieckiego Reichstagu uchwaliła, że odtąd wszyscy książęta i króliki niemieckie mają płacić podatek spadkowy. Dotąd byli oni wolni od tego, a podatek płacili tylko ubodzy i cywilusy.

Ambasador odwołany.

Washington, D. C. dnia 20-go marca. — Prezydent Roosevelt zmienił dziś ambasadorów amerykańskich w Wiedniu; ambasadorem w Wiedniu był od dość dawna pan Bellamy Storer, z Ohio, dobry katolik, lecz ten został z powodu jakichś intryg pozbawiony tego urzędu. — W jego miejsce mianował prezydent ambasadorem w Wiedniu niejakiego Chales F. Francis, redaktora gazety „Times" wychodzącej w Troy, N. Y.

Austrya.

— Z Wiednia donoszą pod d. 14-go marca, że sędziwy cesarz Franz Josef jest mocno chory i że zamierza zrzec się korony na rzecz kuzyna swego, arcyksięcia Franca Ferdynanda. Cesarz Franc Josef liczy obecnie 75 lat życia a na tronie siedzi od 58 lat.

— Magnatki węgierskie, mieszkające w Wiedniu zaczęły sprzedawać swoje biżuterye i kosztowności, a pieniądze tak otrzymane ofiarowują na cele patryotyczne węgierskiej partyi narodowej.

— Wiedeń, 15-go marca. — Austrya oświadczyła, że wszystkie pieniądze, jakie amerykańscy węgrzy przesyłać będą, celem podtrzymania partyj sprzymierzonych, będą skonfiskowane.

Hiszpania.

— Madryt, dnia 20 marca. — Czynią się tu wielkie przygotowania na ślub króla Alfonsa z księżniczką Eną Battenberg. Wesele ma się odbyć dnia 2-go Czerwca.

Półwysep Bałkański.

— Belgrad, 15 marca. marca. — Król Piotr mianował nowych ministrów którym przewodzi prezes Grunicz, dzierżący tekę sekretarza wojny. Król nie powierzył tej teki Ziokowiczowi, ponieważ ten zastrzegł sobie prawo dawania dymisyi oficerom, ażeby wykluczyć z armii serbskiej morderców króla Aleksandra i królowej Dragi.

— Bucharest, Rumumia, dnia 19-go marca. — Król Karol zachorował nagle i tak niebezpiecznie, że istnieje obawa czy dożyje do dnia 26 marca, w którym to dniu miał uroczyście obchodzić 25-ą rocznicę wstąpienia na tron Rumuński. — Pochodzi on ze szwabskiej familii Hohenzollern-Sigmaringen i urodził się dnia 20-go Kwietnia 1839 roku, liczy więc obecnie 67 lat życia.

Francya.

— W kopalniach Courrieres, gdzie niedawno w explozyi i w ogniu zginęło naraz przeszło 1200 górników, — ogień jeszcze w kopalniach nie ugaszony. Później w tej stronie kraju zastrajkowali wszyscy górnicy w liczbie około 32 tysięcy i tak ostro dopominają się o swoje prawa, że rząd wysłał tam wojsko, aby zapobiedz groźniejszym zaburzeniom.

— Nowy gabinet francuski poszedł śladem dawniejszego i tak samo prześladuje katolików jak tamci.

Marsylia, 15 marca. — Przy wejściu do katedry rozegrała się tutaj dramatyczna scena. Władze lokalne chciały według nowego nakazu spisywać inwentarz kościelny, gdy biskup w mitrzę na głowie i w otoczeniu kongregacyi zakazał wejść urzędnikom rządowym do katedry. Następnie odczytal deklaracyę, w której powiedział, że nowe prawo znów wywoła zamęt i rewolucyę w republice. W toku swego czytania biskup dodał:

„Tutaj, przed ołtarzem oświadczam, iż przygotowany jestem cierpieć nawet karę więżienia, wygnania lub śmierci, niż żebym miał się wyrzec stania na straży Kościoła". Urzędnicy cofnęli się w spokoju, aby nie wywołać rozruchów. Katedra pozostanie zamkniętą przez jakiś czas dniem i nocą, a specyalne straże będą się ustawicznie zmieniać i nie dopuszczą władz do spisywania inwentarza kościelnego.

Privas, 15 marca. — Mieszkańcy miasteczka Coucourn, oddalonego stąd o 50 mil, postanowili stawić opór spisywaniu inwentarza kościelnego. Drzwi kościoła są zabarykadowane, a okna zakratowane. Stu uzbrojonych ludzi przybywa ciągle w kościele, na wypadek gdyby władze chciały przemocą otworzyć podwoje świątyni.

Włochy.

— Rzym, dnia 14-go. — Bilioner amerykański Morgan miał długie posłuchanie u króla. Przyjęty został z wielkimi honorami; radzili obaj w sekrecie kilka godzin. (Ma miliony, więc choć jest tylko, „chłopem" to król przyjmuje go jak księcia!) -

— Palermo, Sycylia dnia 18-go. — W okolicy Cattolica Erachea utworzył się nowy wulkan; siły podziemne rozerwały czubek góry Saria i góra odtąd zieje ogniem i lawą.

Turcya.

W mieście Van, niedaleko góry Ararat w Armenii spalili Kurdowie amerykańską protestancką missyę i szkołę. (Musi znów Turek płacić „odszkodowanie", ale czegóż tak bezwstydnie pchają się amerykanie, gdy ich turcy nie chcą?! ... Do Rossyi się nie pchają, bo Rossya potężna, ale do słabej Turcyi to się pchają jak nierogacizna!....)

— W Arabii, w prowincyi Yemen pobili znów arabscy powstańcy tureckie wojsko i ubili turkom dwóch jenerałów.

Filipiny.

— Po rzezi w kraterze Dajo na wyspie nazwiskiem Jolo albo Sulu, gdzie amerykańscy żołnierze wybili bez pardonu 900 morosów, ich kobiet i dzieci, — po tej rzezi nie było jeszcze nowej innej rzezi, a tylko obecnie jenerał Wood i prezydent Roosevelt, tłumaczą się codziennie i usprawiedliwiają, że żołnierze *musieli* wymordować owych morosów ich żony i dzieci w owej wulkanicznej kotlinie, — tłumaczenia te nie pomogą bo zabijanie kobiet i dzieci przez żołnierzy zawsze będzie morderstwem a nie wojną. Już też w Kongresie w Waszyngtonie dopominają się ostro uczciwsi senatorowie o ukaranie morderców, — aleć wiadomo że kruk krukowi óka nie wykole!

Azya.

— W Chinach rząd kazał ściąć kilku prowodyrów, który niedawno podburzyli motłoch do napadu na missye w Nan Czang.

Na wyspie „Formosa" należącej do Japonii od czasu wojny chińskiej, panują od kilku dni trzęsienia ziemi, które zburzyły wiele miast i wiosek. Przyszło 5000 ludzi miało utracić życie podczas tych trzęsień ziemi. W samen jednem mieście Kagi zabitych zostało w sobotę 2000 ludzi.

Południowa Ameryka.

— Caracas, Wenezuela dnia 19go — Prezydent Castro zamknął przemocą bióro angielskiego podmorskiego telegrafu, bo urzędnicy tego bióra działali na szkodę rządu Wenezueli. (Dzielny chłop!)

— W brazylijskiej prowincyi Rio Jenero powodzie zrządziły niezmierne szkody; w okolicy Petropolis miało zginąć 50 osób.

— Sant Jago, Chili, dnia 15-go. — Ministrowie wszyscy podali się do dymissyi.

Afryka.

— Wojska angielskie pobiły w tych dniach czarnych powstańców w okolicy Zingeru w prowincyi Nigeria. Zbombardowane zostało miasto Satirk i ubito 800 powstańców. (Tak to anglo-saksoni szerzą chrześciaństwo i oświatę).

AMERYKA.

Trust prochowy.

Washington, 15 marca. — Ponieważ fabrykanci prochu stawiają żądania dowodzące, że ich chciwość niema granic, komitet izby posłów zgodził się na wniosek Hull'a, ażeby przeznaczyć $300,000 na urządzenie związkowej fabryki prochu, zdolnej wyrabiać dziennie 3,000 ton materyałów wybuchowych, wystarczających na wszystkie potrzeby armii lądowej i marynarki.

Burze śnieżne.

New York, N. Y. 15 marca. — Właściwa zima w tem mieście rozpoczęła się dopiero dzisiaj. Burza śnieżna, której towarzyszy północno - wschodni wiatr, zerwała się dzisiaj o godzinie 2-ej po północy i trwa dotychczas. Zaspy snieżne w niektórych miejscach dochodzą do wysokości kilku stóp, wobec czego komunikacya tramwajowa znacznie się opóźnia. Prócz tego panuje tu silny mróz. Dzisiaj podczas dnia znaleziono martwe zwłoki pewnego starszego mężczyzny.

Catskill, N. Y. 15 marca. — Sroży się tu w straszny sposób burza śnieżna. O godzinie 5-ej po południu musiano powstrzymać ruch tramwajowy, gdyż z powodu wielkich zasp tramwaje w żaden sposób nie mogły kursować.

Shamokin, Pa. 15-go marca. — Z powodu wielkich burz śnieżnych musiano zaprzestać pracy w niektórych kopalniach. Conajmniej 5 tysięcy górników straciło tymczasowo zajęcie.

Wielka katastrofa kolejowa.

50 osób spaliło się żywcem.

Denver, Colo., 16 marca. — Na linii kolejowej Denver & Rio Grande zderzyły się tej nocy dwa pociągi pasażerskie. W wagonach powstał pożar, w którego płomieniach spaliło się pięćdziesiąt podróżnych. Rozmiary katastrofy nie są znane. Gwałtowna burza śnieżna czyni wszelki ratunek niemożliwym. Wagony wciąż się palą. Maszyniści i palacze obu pociągów znikli bez śladu.

Zdefraudował $127,000.

Indianopolis, Ind., 15 marca. — Były audytor stanowy, David F. Sherick, uznany został dzisiaj winnym zarzuconej mu zbrodni defraudacyi. Miał on swego czasu skrzywdzić kasę stanową na $127,000. Sherick zobowiązał się zdefraudowaną sumę zwrócić w jaknajkrótszym czasie.

Straszliwa chwila dla jadących tramwajem.

W strasznem niebezpieczeństwie znajdowało się kilkudziesiąt ludzi na jednym z tramwajów w Chicago, jak opisuje tamtejszy „Dz. Nar." z dnia 15-go marca:

Stu pasażerów wypełniających w zbitej masie tramwaj linii W. North ave. znalazło się wczoraj w strasznem niebezpieczeństwie utraty życia i tylko przytomności umysłu stróża mostowego zawdzięczają ocalenie.

Tramwaj pędził z całą szybkością po torach, motorman zagapiony nie wiedzieć na co nie zauważył że zbliża się do mostu, przed którym, stosownie do przepisu, winien się zatrzymać — a most był otwarty!..

Stu ludzi byłoby znalazło śmierć na dnie cuchnącego kanału, gdyby stróż mostowy, widząc na co się zanosi, nie pospieszył się z przymykaniem. Tramwaj dopadł punktu, w którym kończą się szyny stałego gruntu w chwili, gdy poręcz obracanego mostu zagrodziła mu drogę do przepaści. Rozległ się trzask, tramwaj ze strasznem wstrząśnięciem wyleciał ze szyn, wszyscy pasażerowie powylatywali ze siedzeń. I znowu dzięki temu, że tramwaj był zapełniony ludźmi jak śledziami, nie było zabitych. Skończyło się na tem, że 11 osób jest mniej lub więcej ciężko pokaleczonych, zdaje się, że wszyscy wyzdrowieją. Motorman i czterech pasażerów na frontowej platformie zupełnie potrzaskanej ocaliło się tylko tem, że na czas zeskoczyli na most.

Motorman Eckstrom został aresztowany. Tłómaczy się on, że bijący w oczy śnieg nie pozwolił mu dojrzeć gdzie się właściwie znajduje, a gdy zauważył, że jest już przy moście, nie mógł już wstrzymać rozpędu. Wyskakując był pewien, że cały tramwaj wraz z wszystkimi pasażerami runie w dół do kanału.

I istotnie, jedno mgnienie oka wcześniej, a dla nikogo nie byłoby ratunku, tramwaj byłby runął z wysokości 32 stóp do wody.

Wszystkie szyby w przedniej części tramwaju zostały rozbite. Wielu pasażerów zostało pokaleczonych szkłem, a jedna z ofiar, pani Lida Weinberg, przyduszona przez innych, ma prawie wszystkie żebra połamane.

Zlynczowali murzyna za zabicie krowy!

Niedaleko wielkiego miasta New Orleans w Luisianie, w miejscowości Plaquemine, powiesili biali zeszłej niedzieli (18-go marca) murzyna nazwiskiem Carr. — Czarnuch ten znienawidzony był w okolicy z powodu ciągłych kradzieży i innych szelmostw, jakie ciągle popełniał. Obecnie znów zastrzelił sąsiadowi krowę. Aresztował go szeryf w niedzielę nad ranem, a gdy go prowadził do więzienia, tłum białych odebrał szeryfowi w lesie murzyna, i obwiesił go na suchej gałęzi a potem setkami kul rewolwerowych podziurawił go jak sito.

Stara „Młoda Pani".

Indianopolis, Ind., dnia 18-o marca. — Pani Józefina McDonald, wdowa po senatorze tegoż nazwiska, licząca „tylko" 75 lat życia, — zaręczyła się dziś z miejscowym bogaczem nazw. Cones, liczącym 78 lat wieku. Starzy „Państwo młodzi" pobiorą się w tych dniach.

Także szczególny amerykanin.

New York, dnia 18 marca.— Gdy z pewnego niemieckiego okrętu miano dziś wysadzić na ląd parę set niemieckich emigrantów, — niejaka pani Getz, której mąż mieszka już od paru miesięcy w New Yorku i obecnie ją sprowadził, — oświadczyła urzędnikom, że jej się „bardzo spieszy" wylądować, bo chce mężowi złożyć podarunek. Zaledwie ją wyniesiono z okrętu na ląd na Ellis Island, — porodziła zdrowego chłopaka, który jako urodzony na lądzie amerykańskim, jest pełnym obywatelem amerykańskim, mającym pełne prawa do wszelkich urzędów amerykańskich jak np. do zostania zamiataczem ulic w którem bądź mieście amerykańskiem lub do zostania prezydentem Stanów Zjednoczonych. Gdyby ów młody Hanswurszt Waszyngton, pospieszył się był z przyjściem na świat i urodził się jeszcze na niemieckim okręcie, to nie byłby miał szczęścia zostać odrazu amerykaninem, lecz poddanym szwabskiego Wilhelma.

(Jestto dowód, że czasami dobrze jest spóźnić się, nawet z przyjściem na świat!)

Wielka nowina!

Gazety amerykańskie z ostatnich dni wypełniły całe ogromne szpalty „ważną" wiadomością, że „ważny" bardzo człowiek, pan Taft, minister wojny Stanów Zjednoczonych, — ważący niedawno przeszło 300 funtów, zdołał rozmaitemi ćwiczeniami ciała zmniejszyć ciężkość swojego korpusu o 46 (wyraźnie: czterdzieści sześć) funtów sadła! „Ważna" bardzo nowina! Obecnie, jak owe gazety skrupulatnie notują, — jego exellencya, pan minister, waży „tylko" 266 funtów i 15 uncyi! Zawiadamiają też te gazety szanowny ogół amerykański, że skoro pan minister „schudnie" do 250 funtów wagi, — to zaprzestanie postnej dyety. (Ciesz się narodzie!..)

Wiek Clevelanda.

Angielskie gazety rozpisują się szeroko o tem, że dawniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, pan Grover Cleveland, raczył dnia 18-go marca skończyć 69 lat życia i że właśnie obecnie raczy przebywać w ciepłych krajach, w Florydzie, dokąd pojechał na... raki. Młojego żona oświadczyła reporterom że mężulkowi bardzo służy pobyt we Florydzie a jej także jest bardzo dobrze w Princeton, New Jersey.

Johann Most, słynny anarchista stergnął.

Cincinnati, Ohio, dnia 17-go marca. — W domu niemca Adoifa Kraus, socyalisty i anarchlsty, zmarł tu dość nagle osławiony anarchista i agitator Johann Most, który po wygnaniu swem z Europy, grasował od lat kilkunastu w Stanach Zjednoczonych, szerząc najczerwieńszy i najskrajniejszy anarchizm i podjudzając klasy pracujące przeciw pracodawcom.

Umarł on dosyć niespodzianie, bo był w całej sile wieku, gdyż liczył dopiero 59 lat życia, w ostatnich jeszcze dniach włóczył się koleją po całej Ameryce z anarchistycznemi odczytami. — Właśnie jeszcze w niedzielę dnia 11-go marca był w Pittsburga, i tu podburzał anarchistów do „pracy". Nawymyślał tu okropnie, nietylko kapitalistom, ale nawet i ogółowi roboczemu i Uniom robotniczym w Pennsylwanii, nazywając robotników i Unie ospałymi leniuchami. Z Pittsburga udał się do Cincinnati a z Cincinnati miał udać się do Chicago z mowami, — lecz tu zaskoczyła go śmierć nielitościwa, zmiatająca nielitościwie nawet i najbardziej osławionych anarchistów. Umarł on na jakąś chorobę skórną czy weneryczną.

Słynny ten anarcha urodził się w szwabskiem mieście Augsburgu, w roku 1847-ym z ubogiej familii. Za życia „przechwalał" się, że był naturalnym dzieckiem Napoleona III-go.— Siedział on wiele razy w więzieniu za swoje podburzające mowy i pisma, tak w Niemczech jak i we Francyi, w Anglii, w Szwajcaryi, Belgii i Hollandyi, zkąd go wyganiano, aż osiadł w Ameryce, ale i tu więziono go często za podburzające mowy i pisma.

Lawrence, Massachusetts.

Niedaleko ztąd, w pobliżu stacyi West Windham, N. H. zderzyły się dnia 17-go dwa pociągi towarowe, przyczem dwóch ludzi śmierć poniosło.

Connellsville, Pa.

Firma gorzelników Overholt Co. której dystylarnie i gorzelnie niedaleko Broadford, Pa. niedawno się spaliły, rozpocznie wkrótce odbudówkę takowych kosztem pół miliona dolarów.

Wheeling, W. Va.

Niejaki David Paxton, trudniący się furmaństwem (teamster), uniesiony zazdrością, postrzelił dnia 18-go swoją żonę, jej ojca, dwóch policyantów, poczem sam się uśmiercił.

Angielski Katechyzm w polskich szkołach w Ameryce.

W tej sprawie podaje detroicki tygodnik ,,Polonia" w numerze z dnia 10 marca następujące słuszne uwagi:

Z niezmierną przykrością bierzemy dziś pióro do ręki, chcąc dać wyraz bólu jaki odczuwamy na samą myśl, że w naszych szkołach polskich, powierzonych pieczy sióstr nauczycielek-Polek, zaprowadzono naukę religii w języku angielskim.

* * *

Nie przeczuwa władza kościelna, jaką straszną krzywdę wyrządza naszemu narodowi — naszemu młodemu pokoleniu.

* * *

My Polacy chętnie uczymy się po angielsku, bo wiemy, że język ten jest nam potrzebny. Ale językiem naszym ojczystym jest język polski. Jak długo Polak chce pozostać wiernym swej polskości, tak długo będzie i musi uważać język swój ojczysty za skarb dany mu przez samego Boga.

* * *

Miłą jest obca mowa, lecz milszą sto razy,
W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy,
Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
Zawita — polską mową polecę się Bogu.

* * *

Naród nasz hojnemi ofiarami wyposaża swe kościoły i szkoły — bo wie, że obie te instytucye podtrzymują ducha Bożego i narodowego. Samowolne rzucenie się władz kościelnych na nasze najświętsze ideały, jest wprost oburzającem i woła o pomstę do Boga.

* * *

Dzieci nasze i tak zatracają na gruncie amerykańskim poczucie godności narodowej, gdy do tego jeszcze i szkoły polskie zwrócą się przeciw polskości, narodowość własna stanie się im obcą.

* * *

Póki się dziecko uczy jeszcze rzeczy najświętszych w swoim języku, póki się w swoim języku modli, śpiewa, odprawia nabożeństwo, póty serce i dusza związane są z tym językiem i narodowością swoją świętymi, najsilniejszymi węzłami.

* * *

Gdy to ustanie, człowiek oderwie się zupełnie od swego pnia, od wszystkiego, co swojskie i ojczyste. Lecz drugie tyle i jeszcze więcej traci dziecko takie jako człowiek i chrześcianin.

* * *

Jakże ma w sercu utkwić i rozwinąć się religijność, bogobojność, jakże się serce ma rozżarzyć i rozegrać wzniosłymi przykładami postaci biblijnych, gdy mu o nich opowiadają w niezrozumiałym języku. Zewnętrznych obrządków można tak nauczyć, pozory i zewnętrzne kształty religii można tak dzieciom przyswoić, ale wychować człowieka pałającego i rozgrzanego wiarą i pobożnością — nigdy.

* * *

Stosunki te są czystą Wrześnią, z tą tylko różnicą, że u nas nikt o to nie dba, nikt głosu nie podnosi, że większość interesowanych znoszą te potworne stosunki z dziwną, obojętnością graniczącą z karygodną obojętnością.

* * *

Czy na to nie ma rady? Trudna jest z pewnością i każdym dniem trudniejsza, bo największe bezprawia i najszkodliwsze urządzenia, gdy się zagnieżdżą i zasiedzą, prawie nie podobna usunąć.

* * *

Z przykrością musimy oświadczyć, iż nasi duszpasterze nie wykonali swego obowiązku, jeżeli dotąd na to zło nie zwrócili uwagi i nie starali się przedstawić władzom wyższym szkodę, jaką wyrządzają naszej narodowości.

* * *

I tu dosadnie daje się odczuwać brak w hierarchii kościelnej dostojników naszaj narodowości. Chcemy wierzyć, że polski biskup dla spraw polaków-katolików nie dopuściłby do tego bezprawia i kler nasz mając za sobą poparcie, stanąłby tem mocniej w obronie naszych najświętszych ideałów narodowych.

* * *

Złą radę podaje ten, który radzi czekać lepszej chwili i zmiłowania Bożego.

Prawa są dla tych, którzy nad ich wykonaniem czuwają a naprawę stosunków osiągną tylko ci, którzy bez oglądania się na lewo i na prawo domagają się tego, co słuszne.

* * *

Muszą przeto w szranki wystąpić rodzice i nie pszwolić na zaprzepaszczanie prawdziwie religijnego wychowania swych dzieci — musimy wszyscy razem głos w tej sprawie podnieść na wspólnych zebraniach, bo mamy prawo żądać od naszych szkół, ciężką krwawicą ludu naszego utrzymywanych, tego co nam się prawnie i wedle zakonu Bożego należy.

W tej samej sprawie podaje ,,Dz. Narodowy" z d. 14 marca co następuje:

Cenzor Związku Narodowego Polskiego

wystosował piękną odezwę do ogółu Związkowców, w której zwraca ich uwagę na konieczność odparcia zamachu na polskie szkoły parafialne przygotowanego przez biskupów irlandzkiego pochodzenia. Odezwa ta kończy się jak następuje:

Drodzy Bracia i Siostry!

Nowy cios spotkał społeczeństwo polskie w Ameryce i tak już skołatane ciągłą a ciężką walką o byt narodowy i materyalny. Cios to tem straszniejszy, tem boleśniejszy bo wymierzony ze strony z której wielu najmniej się tego spodziewało — wprost w młodziutkie pokolenie polskie, które bronić przed wynarodowieniem było i jest obowiązkiem naszym.

Donoszą mi bowiem z różnych stron, że z rozporządzenia pewnych biskupów wprowadzoną została przymusowa nauka religii w języku angielskim do szkół parafialnych polskich, zbudowanych w pocie czoła zapracowanym groszem ludu polskiego w tym celu, aby były polskiemi, aby w nich dzieci polskie uczyły się pięknego języka ojców swoich, aby w tym języku chwaliły Boga.

Świeżo mamy w pamięci Wrześnię i inne miasta w zaborze pruskim, w których katowano dzieci polskie za przywiązanie do swej mowy ojczystej, świeżo mamy w pamięci strajk szkolny w Królestwie i wiemy, że cały naród broni się przed nawałą cudzoziemską. Lud polski, tu w wolnym kraju, w Ameryce, pobudował szkoły polskie, w tej nadziei, że będą one ogniskiem i ostojami polskiemi. Czyż mają teraz służyć za środek wynarodowienia?

Wiemy dobrze wszyscy, że język angielski jest nam tu niezbędnie potrzebny, że nauczyć się go koniecznie potrzeba, więc uczą się go dzieci nasze wszędzie. Lecz każdy ojciec, jako dobry Polak, i każda matka, jako dobra polka dbają o to, aby ich dzieci znały dobrze język polski, dbają chyba o to, aby, jeśli je posyłają do polskiej szkoły parafialnej, religii uczyły się w języku polskim. Bo jeśli dzieci pacierz będą mówiły po polsku, jeśli uczucia religijne wpajane będą w nie w języku polskim, w wieku, w którym umysły są najwrażliwsze, to język polski zawsze będzie posiadał dla nich urok wielki. Przeciwnie, nauka religii w języku angielskim wykładana wynarodowi je bardzo prędko.

I niech nikt nie mówi, że to kwestya religijna do której Związek Narodowy Polski mieszać się nie ma prawa. Tu kwestya religijna staje się narodową kwestyą poprostu. Albowiem równie jak swoboda sumienia jest kardynalną zasadą Związku Narodowego Polskiego, fundamentalną jego podstawą i celem jest obrona polskości zawsze i wszędzie. Rozchodzi się o przyszłość naszą — o obronę młodziutkiego pokolenia, które chcemy mieć polskiem aby przydać się mogło Ojczyznie, kiedy ona o pomoc zawoła, a kiedy nas nie stanie. Tu chodzi o tysiące dzieci związkowców, które uczęszczają do szkół parafialnych, a którym grozi wynarodowienie.

Żyjemy w kraju, w którym każdy może chwalić Boga, w języku, w jakim mu się podoba. Jest to przywilej obywatelski, który nam zabrany być nie może. Wobec tego bronić się powinny zagrożone kolonie polskie — lecz bronić się z godnością, powagą i spokojem i po prostu zażądać grzecznie — lecz stanowczo cofnięcia wrogiego nam rozporządzenia.

A jeśli okaże się, że ten zamach na szkoły polskie jest zorganizowany, wtedy i Związek Narodowy Polski z pewnością podejmie zorganizowaną akcyę ratunkową — w obronie ukochanej dziatwy polskiej, której grozi wynarodowienie.

Pozdrowienie wszystkim!

Antoni Schreiber.

Cenzor Z. N. P.

Buffalo, N. Y., 10 marca, 1906.

MĄDRA ODPOWIEDŹ.

— Papo, a dla czego łabędź śpiewa przed śmiercią?

— A cóż ty chcesz, żeby po śmierci śpiewał?

GAIDYS UWOLNIONY.

,,Polak w Ameryce" z d. 14 pisze o tem.

New York, 13-go marca.

Gajdys discharged—Russia lost.

Tej treści telegram otrzymaliśmy wczoraj wieczorem od obywatela B. Sulińskiego (115 E. 8-th str. New York, N. Y.) zacnego obrońcy współrodaka Feliksa Gajdysa, którego rząd rosyjski koniecznie chciał dostać w swoje ręce. A zatem Gajdys wolny, dzięki staraniom ob. Sulińskiego, który nie szczędził kosztów i starań, aby go wyrwać z rąk oprawców rosyjskich. Zatryumfowało zatem prawo przed siłą.

Dowód to jeszcze jeden więcej, co potrafilibyśmy zrobić, gdybyśmy wszyscy postępowali solidarnie, jeśli jednostka odniosła tak świetne zwycięstwo. Dowód to, że potrafilibyśmy tworzyć cuda, bo niema nic tak trudnego na świecie, czegoby nie można było złamać, jeśli się działa w gromadzie.

Ale na to potrzeba nie rozbicia, ale jedności myśli, jedności akcyi, jedności celu, do którego się zdąża.

Dla tych, którzy nie znają dobrze sprawy Gajdysa, streszczamy ją poniżej:

W styczniu przybył do portu nowojorskiego Feliks Gajdys, ale statek nie dobił jeszcze do brzegu, gdy na zlecenie nowojorskiego konsula rosyjskiego, aresztowano go pod zarzutem, że jest on defraudantem, który w Petersburgu okradł kasę rządową na 4 tysiące rubli.

My pisząc w ,,Polaku w Ameryce" o aresztowaniu Gajdysa, podaliśmy w powątpiewanie powód aresztowania, zaznaczając, że Gajdys musi być przestępcą politycznym, jeżeli władze rosyjskie tak skrzętnie zajęły się przybyłym. Równocześnie podkreśliliśmy naszą bezradność, brak instytucyi w New Yorku, któraby skutecznie broniła uciekających z pod knuta rosyjskiego Polaków, Litwinów i innych, którzy zrozumiawszy hasło: ,,Za naszą i waszą wolność" wspólnie starali się zmusić rząd rosyjski do ustępstw, na rzecz uciśnionych narodów.

Uwagi nasze trafiły do przekonania Polaka patryoty ob. B. Sulińskiego w New Yorku, który postanowił na własną rękę zająć się losem Gajdysa.

Aresztowanego odwiedził ob. Suliński na Ellis Island, gdzie dowiedział się, że Gajdys nie jest złodziejem, ale przestępcą politycznym. Gajdys pełnił obowiązki domowe u pewnego generała rosyjskiego, który żywy brał udział w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Do generała na tajemne obrady schodziło się wiele poważnych osobistości rosyjskich i polskich, a Gajdys we wszystko był wtajemniczany.

Gdy rewolucya w Moskwie została zduszona, generał uznał za stosowne schronić się za granicę, co też radził zrobić Gajdysowi, któremu odjeżdżając zostawił chlubne listy polecające.

Gajdys poszedł za radą swego chlebodawcy i wyjechał do Ameryki, ale policya rosyjska rychło wpadła na jego trop i nim Gajdys zawinął do Nowego Yorku, konsul rosyjski już miał rozkazy, by u władz amerykańskich żądać wydania Gajdysa.

Rząd rosyjski spodziewał się bowiem, że Gajdys wzięty na tortury, wyśpiewa nazwiska wszystkich uczestników tajemnych obrad u generała.

Ob. B. Suliński przekonawszy się o prawdzie zeznań Gajdysa, na własny koszt wynajął adwokata polaka Rozenthala w New Yorku i rozpoczął starania na Ellis Island w celu uwolnienia Gajdysa.

Wpływy rosyjskie były bardzo silne ale starania polskie jeszcze silniejsze. Gdy w ostatnich dniach sprawa okazała się wątpliwą i gdy ze strony polskiej zaznaczono, że sprawę Gajdysa oddadzą do najwyższego sądu w Waszyngtonie, komisarz emigracyjny ustąpił i wydał wyrok, że oskarżenia rosyjskie nie wystarczające, wobec czego Gajdys jest wolny, może udać się w dowolnym kierunku i swobodnie zamieszkać w Stanach Zjednoczonych.

Prawo zatem zatryumfowało przed siłą a ob. Sulińskiemu należy się pełne uznanie za jego starania, w których nie ustąpił, narażając się na wysokie koszta procesu, które pokrywał z własnej kieszeni.

,,Russia lost!" — ileż to wskazówek dla nas, ile zachęty na przyszłość zawierają te krótkie dwa słowa.

Korzystajmy z nich przy nadarzającej się sposobności a przy dobrych chęciach, przy wierze w dobroć sprawy, nie ma trudności, których by pokonać nie było można.

— I tłusty jegomość może być subtelnym człowiekiem.

— Nawet najwyżsi ludzie mogą nisko upaść.

Chrzest księżniczki Eny.

San Sebastian, 8 marca. — Księżniczka Ena Battenberg została przyjęta na łono Kościoł katolickiego w królewskim załacu Miramar wczoraj, w obecności księżnej Henrykowej Battenberg, jej matki, królowej Maryi Krystyny, króla Alfonsa, infantek Teresy i Izabeli, infanta Fernanda, dom dworu i członków dworu bróla cywilnych i wojskowych Najprzew. ks. Robert Brindle, biskup z Nottingham w Anglii, dopełnił ceremonii przyjęcia wyznania wiary, w asystencyi biskupów Sionu i Victorii. Senator Moret, przemier Hiszpański i książe Albin byli świadkami księżniczki. Natychmiast po tej ceremonii przyjęła księżniczka Ena sakrament św. Bierzmowania, podczas gdy śpiewano Te Deum. Pierwszy raz do Stołu Pańskiego przystępuje księżniczka dzisiaj. Po ceremonii biskup Brindle doręczył królowi Alfonsowi własnoręczne pismo Ojca Świętego. Król, królowa matka i księżniczka Ena wysłali telegramy do Papieża z podziękowaniem za list i ojcowską pieczołowitość. Księżniczka Ena wyraziła się, że czuje się nieopisanie szczęśliwą iż stała się wyznawczynią wiary jedynie prawdziwej i córką Kościoła rzymsko katolickiego. — Następnie złożono księżnicze wspaniałe podarunki. Król Alfons ofiarował jej złotą bransoletkę z wielkim szafirem i emaliowany medalion. Królowa Krystyna dałe jej książkę do nabożeństwa w oprawie zdobnej w drogie kamienie, a infantka Izabella artystycznie wykonany poświęcony medalik. Król Alfons z matką swoją i księżniczką Eną popołudniu odbyli przejażdżkę w automobilu aż w pobliże granicy francuskiej. Kiedy przejeżdżali przez ulice San Sebastian, ludność witała ich okrzykami i automobil ich zasypywała kwiatami.

Wdzięczna kobieta.

Pan Antoni Svoboda z Floresville, Tex., pisze nam, że jego żona pragnie w drodze publicznej wyrazić swą wdzięczność za szybkie wyleczenie jej z długotrwałej choroby. ,,Uważam to za mój obowiązek donieść Panom, że Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina spowodował nadzwyczaj dobre wyniki w naszym domu. Zastosowaliśmy je w rozmaitych wypadkach słabości dzieci, ale najlepszy wpływ wywarło ono na mą żonę i najlepsze dało wyniki. Miała prawie ciągłą niestrawność i zawroty i wymioty, a lekarstwa żadne nie zdołały przynieść jej chociażby najmniejszej ulgi. Jednakże, gdy tylko zaczęła używać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, czuła się zaraz lepiej i w bardzo krótkim stosunkowo czasie przyszła do zupełnego zdrowa". Ta pani jest tylko jedną z tysiąca kobiet, które przekenały się, że niema lepszego lekarstwa po nad ten łagodnie i odżywiająco działający kordyał, zasilacz nerwów i odnawiacz krwi. Kobiety blade i chorowite, dotknięte niestrawnością i zatwardzeniem, chore i na ciągły ból głowy cierpiące, niespokojne i ogólnie osłabione, szybko przekonają się, że ten środek został przez naturę samą im wskazany dla nich przeznaczony. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

CHOROBA.
Wielu mieszkańców Pittsburga będą wdzięczni za informacyę.

Kiedy nie możesz wytrzymać na plecy

Kiedyś schylony od bólu i zgarbiony

Kiedy masz słabość pęcherza

Kiedy nerki twe nie są w porządku

Wtedy pigułki Doans'a cię wyleczą

A oto jest miejscowe świadectwo:

Robt. W. Curry, roller kontraktor z Black Diamond Steel Wks., zamieszkały pod No. 6450 Aurelia street, pisze: Już od 10 lat polecam każdemu pigułki na choroby nerek Doans Kidney Pills, bo wiem że to jest najlepsze lekarstwo w świecie na takie choroby. Dwanaście lat temu zacząłem cierpieć ból w krzyżu i czuć inne oznaki choroby nerek. Plecy mnie tak bolały, żem z trudnością mógł się schylać i wyprostować i czułem się rano gorzej niż w nocy. Jednak pigułki Doans Kidney Pills mnie wyleczyły zupełnie i to tak całkowicie i stale, że od tego czasu dwa razy doktorzy od ubezpieczeń na życie uznali mię zupełnie zdrowym, co dowodzi że mi nic w zdrowiu teraz nie brakuje. Ja dowiedziałem się o dobroci tych pigułek od innych ludzi, więc je też teraz innym gorąco polecam.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach; cena 50 ct. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyna agencya ne Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwę i nie bierz innych.

Czy czujesz się osłabionym i zmęczonym? Czy boli cię głowa? Czy żołądek twój w nieporządku? Są to wszystko nieporządki osłabionej wątroby. Burdock Blood Bitters wzmocni wątrobę i żołądek, pomaga trawieniu i oczyszcza krew.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.

S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums Al., S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st, S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 18 7 Fox alley, S. S.

MCKEESROCKS, PA.

T. Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.

L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.

L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.

A. Wodzinski, box 967

CARNEGIE, PA.

J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

FORD CITY, PA.

F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.

M. Wisniewski, box 551

EVERSON, PA.

K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.

S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.

A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.

F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.

F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.

W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.

W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.

A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.

J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.

A. Zajonc, Post Master.

DETROIT, MICH.

M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.

M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.

J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.

T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.

J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.

M. Witczak.

CHICAGO, ILL.

F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.

A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.

T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

EAST LAKE, MICH.

M. Graczyk.

ARGENTA, ARK.

M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.

M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.

J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.

J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.

P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.

V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.

F. J. Elbert, Market st.

LATROBE, PA.

P. Kendziora, box 890

MOUNTH CARMEL, PA.

R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.

W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.

H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.

A. J. Styra.

ASHTON, NEB.

T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.

W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.

J. Nowak.

SOUTH BEND, IND.

S. Bentkowski, 828 Webster st.

MARCHEE, ARK.

N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.

J. W. załwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.

J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.

A. Grochowski, 213 Ludlow st.

NATRONA, PA.

J. Jasiecki, box 214

BAY CITY, MICH.

A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.

A. Zondała, 25 & Washington st.

HARTFORD, CONN.

J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.

A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.

V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.

J. Zdrajkowski.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY
W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., PREZES HONOR.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, PREZES.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, VICE-PREZES.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, SEKRETARZ FINANSOWY.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, SEKRETARZ PROTOKÓŁOWY.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, KASSYER.

DYREKTORZY: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

OPIEKUNOWIE KASSY: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gniezno.

Z Małej Gościerzynki donoszą, że p. Mrotek z Gromadna nabył 164 morgową posiadłość od niemca Kiernicha.

Poznań.

Dom przy ulicy Wilhelmowskiej, nr., 4, nabył od p. dr. Heckschera z Hamburga za pośrednictwem kupca E. Briskiego, właściciel dóbr rycerskich p. Komędziński za 450,000 marek.

Gniezno.

W miejscowości Sławoszewy wykupili od niemców majątki następujący polacy: Władysław Kaszyński 22 i pół morgi, Wincenty Złotecki 22 morgi i Stefan Złotecki dom mieszkalny z zabudowaniami.

Poznań.

Psarskie i Manieczki nabył od spadkobierców po ś. p. Antonim Graevem p. hr. Plater z Góry. Dobra te więc pozostaną w rękach polskich. Była niegdyś obawa, że majątki te przejdą w posiadanie niemieckie.

Gniezno.

Dnia 20 lutego. spalił się główny budynek fabryczny z wszelkiemi maszynami i aparatami dla robienia cukru. Strata wynosi 2 miliony marek, ale pokryta jest zabezpieczeniem. Cukrownia na pewno odbudowaną będzie do przyszłej kampanii.

Bytom.

"Jeszcze Polska nie zginęła"! zanucił sobie pewien górnik z Bielszowic krótko przed uzupełniajacymi wyborami do parlamentu, gdy w sali kandydat liberałów dr. Voltz wygłaszał mowę. Sąd ławniczy w Zabrzu uznał to za "groben Unfung" i — jak donosi "Górnoszlązak" — skazał go na 6 marek.

Poznań.

Przybył tu kaliski gubernator Nowosilcow i składał wizyty władzom wojskowym i cywilnym.

Przyjazd gubernatora sprawia tu pewne wrażenie. Prezydent policyi wydał ucztę dla gościa rosyjskiego. Cel przybycia gubernatora nie jest znany.

Gdańsk.

Ze Stawnicy pod Złotowem donoszą nam: Wielka radość tu zapanowała, że p. Zych, polak z Friedrichberg, nabył w Stawnicy 60 morgową posiadłość od niemca. Posiadłość ta od dawnych lat była w rękach niemieckich. Nowemu nabywcy: Szczęść Boże!

Poznań.

Arcybiskup poznański ks. Stablewski zaskarżył kierownika Towarzystwa dla ochrony spraw niemieckich o obrazę honoru. Nazwał on arcybiskupa "największym polskim agitatorem (po niemiecku Hetzer) Czy to jest obraza honoru?

Poznań.

W Poznaniu niemczenie wciska się drzwiami i oknami, dokąd tylko może. I tak powstał znowu zamiar przechrzcenia jednej z najstarszych ulic w Poznaniu. Mianowicie chcą nadać Chwaliszewu "kulturniejszą" nazwę "Domstrasse". Do agitacyi udało się także wciągnąć trzech polaków. Mamy nadzieję, że polacy nie dopuszczą do tego.

Wrocław.

Obejmujące 980 hektarów majątki ziemskie: Liebenau, Sargau i Henningsdorf, położone na linii kolejowej Wrocław-Oborniki, nabył polak, Antoni Mueller, od niemca.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, sprzedawca, niemiec, nosi nazwisko polskie Janickiego, nabywca zaś, polak, nazywa się Muellerem. Za dobra powyższe Mueller zapłacił 1,060,000 marek.

Poznań.

Pierwszy wiec polski w Lipsku odbył się z udziałem około 300 rodaków. Przewodniczył redaktor p. Frysiak z Berlina. Przemawiali panowie: wydawca "Dziennika Berlińskiego", Karol Rose, prezes berlińskiego Komitetu politycznego, — Józef Runowski, starosta "Straży" na Brandenburgię, Pomorze i Saksonię, Fr. Krysiak. Na członków "Straży" zgłosiło się kilkudziesięciu wiecowników, tylu ilu zdążono zapisać — reszta przyobiecała, że również przystąpi. W maju odbędzie się drugi wiec w Lipsku.

Pożar cukrowni w Kruszwicy.

Z Poznania nadchodzi wiadomość, że w cukrowni kruszwickiej spłonął główny budynek fabryczny ze wszelkiemi maszynami i kotłami. Szkody obliczają na dwa miliony marek, będą one jednakże w zupełności pokryte kwotą ubezpieczenia. Dyrekcya ogłasza, że fabryka odbudowaną zostanie zupełnie do przyszłorocznej kampanii, że przeto w produkcyi nie zajdzie przerwa. Cukrownia w Kruszwicy jest jedną z największych w całej Europie. Przerabia ona rocznie przeciętnie 4 miliony centnarów buraków, z których wytwarza około pół miliona centnarów cukru. Na jej czele stoją wyłącznie Polacy, obecnie dyrektorowie Stefan Grabski i Józef Walżyk, a także cały personał administracyjny składa się z Polaków. W pierwszych latach po jej założeniu, gdy zarządzali nią Niemcy, cukrownia była bliską upadku. Jej położenie zmieniło się dopiero, gdy akcyonaryusze usunęli Niemców i zamianowali dyrektorami śp. Lucyana Grabskiego, ojca obecnego dyrektora i wspomnianego powyżej dyr. Józefa Walżyka. Odtąd t. j. od blisko lat 20 cukrownia ta przynosi od 18 do 40 procent dywidendy. W Księstwie Poznańskiem istniej wogóle 20 wielkich cukrowni, lecz większa część jest wyłącznie w rękach niemieckich.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Odznaczenie Sienkiewicza.

Generalny konsulat serbski w Warszawie zawiadomił „Kuryer Warsz.“ że akademia królewska umiejętności w Białogrodzie mianowała H. Sienkiewicza członkiem swym korespondentem. Henryk Sienkiewicz obecnie w Poturzycy (Galicya), u Tadeuszostwa hr. Dzieduszyckich, zkąd za kilka dni powraca do Lwowa.

Kraków.

Prof. Otto Bujwid, wyjechał na kilka dni do Nachód, wezwany tam do chorej córki króla duńskiego, celem przeprowadzenia badań bakteryologicznych krwi pacyentki i zastosowania odpowiedniej surowicy.

Jeszcze na kilka dni przedtem, zażądali lekarze przyboczni pacyentki od prof. Bujwida pisemnej opinii w sprawie danej choroby i sposobu jej rozpoznania.

Kraków.

Rozwiązanie Stowarzysze Syonistycznych. Na mocy rozporządzenia namiestnictwa, władze polityczne zamknęły i opieczętowały w całej Galicyi, wszystkie stowarzyszenia narodowo-żydowskie, z wyjątkiem dwóch żeńskich w Krakowie „Judyta“ i „Ruth“.

Przyczyną ma być — akcya stowarzyszeń syonistycznych, za utworzeniem osobnej narodowej kuryi żydowskiej, co miałoby stawić przekroczenie statutu.

Opawa.

Jak donosi „Zeit“ z Opawy, utworzyła się tam banda młodocianych rzezimieszków, która w krótce stała się plagą oddalonych części miasta. Włamawszy się do handlu broni młodzieńcy owi zaopatrzyli się w broń i naboje, szerząc popłoch pośród spokojnych mieszkańców. Policya zdołała wreszcie wyłapać przywódców bandy, a byli to uczniowie opawskiego niemieckiego gimnazyum państwowego i to synowie bardzo zamożnych rodziców.

Kraków.

Powstało w Krakowie nowe stronnictwo polityczne t. zw. „Centrum Ludowe“. Utworzyli je katoliccy posłowie do Sejmu i parlamentu, przedewszystkiem zaś wstąpili do niego posłowie księża.

Przyjęło ono program chrześciańskiej demokracyi i zamierza w tym duchu prowadzić społeczną i polityczną działalność w kraju. Programu swego w szczegółach opracowanego „Centrum“ jeszcze nie ogłosiło. Myśl godna poparcia — aby zszeregować wszystkich katolików, chcących pracować dla dobra ludu, przeciw kreciej robocie socyalistów, — jest sama w sobie bardzo piękną. Potrzebną już była w Galicyi dawno taka jednolitość ze strony katolików.

Krakow.

Fałszerze pieniędzy. Bracia Przebindowie, Władysław i Franciszek (trzeci brat wspólnik, Jan zbiegł) fabrykowali pięcio, dwu i jedno koronówki z cyny i tartego szkła na większą skalę, prócz tego wyrabiali 20 halerzówki.

„Główna mennica“ była u Franciszka Przebindy, który służąc za lokaja u p. P. przy ulicy Zwierzynieckiej, w mieszkaniu swego, o niczem nie wiedzącego chlebodawcy, założył sobie warsztat pieniędzy.

Gdy się miał ze służby tej oddalić, Franciszek Przybinda zapakował warsztat i odesłał go do swych rodziców Jakóba i Franciszki Przybindów w Wołowicach, gdzie też miejscowa żandarmerya odkryła.

Ze Skołoszyna (pod Jasłem)

Długoletni kierownik tutejszej szkoły, p. Adolf Mitara, opuścił naszą wioskę, przeniesiony do Podgórza.

P. Mitara przez przeszło 25-letnią pracę u nas, zaskarbił sobie powszechny szacunek i uznanie. — Jego staraniem założoną została szkoła koszykarska, rozwinął wśród ludności przemysł guzikarski, założył Kółko rolnicze i t. d.

Jako nauczyciel serdecznie był przez dzieci kochany. Gdy odjeżdżał ze Skołyszyna z początkiem b. m., na dworcu kolei zgromadziła się cała wioska, aby pożegnać ukochanego nauczyciela. Przemawiało kilku włościan, p. Mitara w serdecznej podziękował przemowie i ze łzą w oku odjechał. Skołyszanie życzą mu wszystkich pomyślności na nowej posadzie w Podgórzu.

Dwóch prałatów polskich w kapitule Ołomunieckiej.

Ks. kanonik dr. Stefan hr. Komorowski, poseł do rady państwa w Wiedniu, który niedawno temu gościł w Wielkopolsce, przeniósł się z probostwa przeworskiego w Galicyi na stałe pomieszkanie do Ołomuńca, gdzie od lat kilku zasiadał w kapitule, ale nie rezydował.

Jak wiadomo, należy kapituła ołomuniecka, zaszczycona nazwą „Capitulum semper fidele“, do najbogatszych w świecie, a połowa miejsc w niej zastrzeżona jest dla osób ze stanu szlacheckiego. Posiada też ona jako jedna jedyna w całej Austryi prawo wolnego wyboru arcybiskupa, również bardzo bogato uposażonego. Zastaje ks. Komorowski w kapitule ołomunieckiej już starszego kolegę polaka, ks. dr. Adama Potulickiego.

Jasło.

Z Jasła piszą nam: Dnia 11 z. m., odbyło się zebranie koleżeńskie nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół miejskich, celem obmyślenia pomocy materyalnej dla pozbawionych chleba nauczycieli z Królestwa Polskiego.

Jednozgodnie uchwalono opodatkować się dobrowolnie na cel powyższy, składać co miesiąc, jak długo zachodzić będzie tego potrzeba, przynajmniej po koronie. Za miesiąc luty złożono zaraz 48 koron i przesłano je na ręce zarządu Głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Ze swej strony tutejszy zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego przesłał na ten cel 20 koron. Uchwalono tedy za pośrednictwem dzienników zachęcić ogół nauczycielstwa do współdziałania. Niechaj każdy z kolegów i koleżanek złoży, według możności, choćby po 20 halerzy miesięcznie, a uzbiera się znaczna sumka. Tym aktem spełni nauczycielstwo nietylko szlachetny czyn wobec prześladowanych, ale złoży także dowód, że jest zdolne do solidarnego działania, do akcyi, cechującej się nie chwilowym porywem, lecz stateczną i silną wolą.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą: Komisarz cyrkułu oznajmił wydawcy „Biesiady literackiej“, Józefowi Niemirze, że wydawnictwo to zostało skazane drogą administracyjną na 1000 rubli kary, za treść artykułów, zawartych w 2-im i 3-im numerze Biesiady.

Ryga.

Powrócił krążownik „Kondor“, który przywiózł z wyspy Esel ostatni oddział załóg marynarskich, wysłanych na wyspę celem stłumienia rozruchów.

Majtkowie odebrali ludności 200 strzelb, które zniszczono.

Dla porządku na wyspę wysłano kozaków.

Maryawici.

Sprawa „Maryawitów“ nie przestaje gorączkować opinii publicznej. „Kr. warsz.“ wystąpił z płomienną filipiką przeciw sekciarzom, którzy zawarli sojusz z socyalistami i wzywa do walki z sektą, która deprawuje lud, wiodąc go do schizmy kościelnej. A tymczasem, jak donoszą pisma, Maryawici rozwijają dalej agitacyę. Ich „mateczka“ p. Kozłowska zorganizowała sobie wizytacyę po gubernii płockiej, a delegacya sekciarzy wyjechała do Petersburga, aby wyjednać względy rządu dla ich działalności.

Maryawici.

W Zgierzu aresztowano wikaryusza miejscowej parafii ks. Pągowskiego, należącego do stowarzyszenia „Maryawitów“, czyli „mankietników“. Ks. Pągowski dał powód do gorszącego zajścia, jakie miało miejsce w ubiegłą niedzielę w Zgierzu. Gdy ks. kanonik Rembieliński zamierzał wejść do kościoła, lud zgromadzony w świątyni zaprotestował przeciw temu i nie chciał wpuścić kapłana do domu Bożego.

Powstał zamęt, w który wdały się władze i wojsko i rozproszyły tłum, a wikaryusza aresztowały.

Prawa dla Polaków.

Kijów, 12-go marca. Wchodzi tu w życie wydane przed kilku dniami rozporządzenie, które znosi utrudnienia Polakom w dostaniu się do urzędów i innych instytucyi zależnych od rządu. Dziesiątki Polaków wniosło już aplikacye, które po większej części będą uwzględnione.

Polski „Dziennik Kijowski“ notuje z zadowoleniem, że życie polskie na Rusi, Wołyniu, Ukrainie i Podolu poczyna bić żywszym tętnem i Polacy wykazują żywe zajęcie w przygotowaniach wyborczych. We wszystkich miastach, powyższych prowincyi, powstały liczne towarzystwa polskie.

Niszczyć ze szczętem.

„Ros. Ag. Tel.“ zapoznając nas z treścią rozkazu, wydanego przez generał-gubernatora powiatów goryjskiego i duszeckiego w gub. Tyfliskiej, którego jeden ustęp brzmi tak:

We wsi, w której po ogłoszeniu niniejszego rozkazu wykryta będzie nie wydana dobrowolnie choćby jedna sztuka broni, rewolwer, sztylet, lub t. p., choćby jeden przestępca, choćby jeden chylający się od służby rekrut, choćby jeden niezapłacony podatek, choćby jedna nielegalna władza i t. d. — do wsi takiej przysyłane będzie wojsko, lecz nie w celu wykonywania egzekucyi, odbierania broni i t. p. lecz w jedynym celu, — zburzenia wsi doszczętnie“.

Zegluga na Wiśle.

Podczas gdy Wisła pomiędzy Płockiem i Warszawą stoi skuta lodami przez ciąg całej zimy, na przestrzeni od Płocka po za Włocławek przerwa żeglugi trwała ledwie 2 tygodnie. Przez cały luty spław pomiędzy Płockiem i Gdańskiem trwa bez ustanku. Eksporterowie, korzystając z tego, wywieźli do Prus wielkie transporty zboża, głównie żyta i uprzedzili mający nastąpić już w tych dniach podwyżkę ceł.

W tych dniach wyruszył z Zakroczymia parostatek i przez cienkie lody przebił się do cukrowni „Leonów“.

W warszawskich warsztatach żeglug świeżo wykończono wielki prom parowy, przeznaczony do kursowania pod Puławami.

Archidyecezya warszawska.

Według spisu duchowieństwa rzymsko katolickiego na rok 1906, statystyka archidyecezyi warszawskiej przedstawia się jak następuje:

Archidyecezya posiada kościołów parafialnych 1 klasy 12, 2-ej klasy 18, 3-ej klasy 254, kościołów filialnych 50, klasztorów 4.

W 14 dekanatach jest księży świeckich 458, nowo wyświęconych 9, w roku zeszłym zmarło 5 księży.

W seminaryum metropolitalnem warszawskiem jest alumnów 130, w akademii duchownej rzymsko-katolickiej 6.

Księży zakonnych jest 24.

Zakonnic archidyecezya liczy 21 siostr miłosierdzia 321.

Katolików w Warszawie 396,695 w roku zeszłym było 407,171.

Poza Warszawą 1,345,594, w roku zeszłym było 1,335,271.

Ogółem w archidyecezyi katolików 1,742,289, w roku zeszłym było 1,741,443.

Napad na księży w Królestwie Polskiem.

Dnia 23 z. m. około godziny 7-ej wieczorem z Brzezin do Koluszek jechało trzech księży wynajętą furmanką. Kiedy przejeżdżali przez zagajnik koluszkowski, napadło na nich kilku ludzi uzbrojonych w kije i noże, zatrzymali konie, a od księży domagali się oddania pieniędzy.

Gdy ci odmówili żądaniu, rabusie zaczęli bić księży, którym obrewidowano kieszenie, zabrano wszystkie pieniądze, zegarki, proboszczowi z Gorzkowic, ks. Kasprzykowskiemu ściągnięto sygnet z palca, a ks. Kokowskiego z Ręczna zraniono w głowę.

Napastnicy po okradzeniu księży, obili ich kijami, poczem zbiegli w zagajnik.

Poszwankowanym po przybyciu do Koluszek, udzielono pomocy lekarskiej, kupiono im bilety i wysłano pociągiem w stronę Sosnowca.

Zawiadomiona o powyższem policya, pomimo poszukiwań, nie natrafiła na ślad napastników.

Teroryzm w Warszawie.

Pisma warszawskie przepełnione są wiadomościami, wykazującemi że w Królestwie znikło całkowicie elementarne nawet bezpieczeństwo publiczne. Panuje ogólne rozprzężenie i nieład. Władze zdolne są tylko do okrutnych represyi, ale niczemu zapobiedz nie umieją. To też na szosach rozbijają, jak w jakiej Turcyi, mieszkania nachodzą w centrze Warszawy, osoby prywatne urządzają rewizye na własną rękę i t. d. Niedawno np. kilku żydów, poszukując zbiegłej córki, która chciała się wychrzcić, urządziło przy pomocy wójta kilka rewizyi w odległych nawet miejscowościach i nie wyłączając mieszkania księdza. Ostatecznie, chłopi pewnej wsi, oburzeni zuchwalstwem, napadli na tych żydów i trzech ludzi zabili. Zabijanie złodziei jest na porządku dziennym na całej bodaj przestrzeni Królestwa. Terror rewolucyonistów przybiera formy coraz zuchwalsze.

Przed kilku dniami w Rucowie, majątku znanego przemysłowca zaszedł wypadek następujący. Majątkiem i zakładami przemysłowymi w nim się znajdującymi zarządca p. Genelli, który umiał taktownem postępowaniem z robotnikami zapobiedz strajkom pomimo żarliwej agitacyi.

Oburzyło to naturalnie partye, przysłały mu one „wyrok“, a przed kilku dniami chciały go widocznie wykonać. Pewnego wieczora g r o m a d a 10 obcych ludzi zaczęła się dobijać do drzwi, a gdy im nie otworzono, udała się do ogrodu; tam rzuciła bombę pod oszkloną werendę, w której państwo G. w tym czasie jadali wieczerzę. Wybuch uszkodził dwór tylko zewnętrznie, nie zrobił jednak szkody pp. G., którzy byli już wyszli do sypialni.

NASZE DZIECI.

— Stasiu, a kto słyszał nie słuchać babci?

— Albo co?

— A czwarte przykazanie, smarkaczu?

— Eh! co mi tam babcia będzie mówiła, przecież tam tylko mówią o tatce i mamie, a o babci przecież tam nic niema.

NAJPRAWDOPODOBNIEJ.

Nauczyciel: I co robili chłopcy których Nebukadnezer wtrącił do pieca?

Uczeń: Pocili się.

Skrzynka do listów.

Dnia 12 stycznia, 1906 r., nasza kompania lecznicza otrzymała cztery interesujące listy, które bez wątpienia mówią same za siebie. John Głowacki z N Amherst, Ohio, pisze:

"Moje najszczersze podziękowania dla was za to żeście wyleczyli mnie z choroby płuc. Mogą zawsze rekomendować Severy Balsam na Płuca".

Frank Chervak z Raddle, Illinois, pisze: "Chociaż nie zużyłem całej butelki Severy Balsamu na płuca, a zaraz kaszel ciężki mi ustał". Nicholas Nimohaj z Canton, Ohio, pisze: "Kaszlałem oddawna i miałem ból w piersiach a wyleczył mię z tego Severy Balsam płucny". — Martin Remejko, Waltham, Massachusetts, pisze: "Severy Balsam Płucny jest wybornem lekarstwem i wyleczył mię w kilku dniach."

Takie świadectwa są przekonywające. Na twój kaszel lub zaziębienie, używaj Severy Balsamu na płuca (Severas Balsam for Lungs). Cena 25 lub 50 ct. Dostać można we wszystkich aptekach, lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer.................. ...... 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Gazety polskie niektóre, chcąc być *"plus pape que le Pape"* nie mogą darować innym czujniejszym gazetom, że te na wieść o nieudałem anglizowaniu szkółek polskich uderzyły na alarm. — Nawet nasz przezacny Wydział Wykonawczy, pogniewał się nie na żarty o interepelacye i alarmy i w gniewie tym pozwala sobie kpić z patryotyczniejszych gazet, nazywając ich artykuły *"hałasem"*, — patryotów zaś nazywając "obrońcami amerykańskich wrześniaków" — "rycerzami pióra", — "nieustraszonymi wojakami" itp. darząc ich epitetami. — Wątpimy, azali takie orędzie Wydziału można nazwać przekonywującą dysputą? Wątpimy azali słusznie postępują ci, co wyśmiewają poczciwe wysiłki patryotów?

* * *

Że istnieje niebezpieczeństwo amerykanizacyi polskich szkółek w Ameryce, amerykanizacyi per fas et nefas, — tego nikt zaprzeczyć nie może po ostatnich nieudałych próbach anglizacyi, — nawet Wydział Wykonawczy. Że na Pyplatzowie w Chicago "bezwiednie" (?) usiłowano wprowadzić irlandzki hakatyzm, tego dziś nikt zaprzeczyć nie poradzi. Błahe i liche wymówki nikomu oczu nie zamydlą. Dostało się przytem zupełnie niesłusznie przezacnemu ks. Nawrockiemu z Bridgeportu, ale on to wybaczy, boć wie, że gdzie drwa rąbią, tam wiory lecą! Zresztą Bridgeport tak blisko Pyplatzowa czyli owej chicagoskiej Wrześni, — że nic dziwnego, iż nawet tak zacnego patryotę, jak ks. Nawrockiego szarpnięto w chicagoskich i buffaloskich gazetach, posądzając go o angielszczyznę. Zacny ten kapłan jednak natychmiast zaprzeczył publicznie i w gazetach, owym posądzeniom, więc o niego i jego szkołę można być z radością spokojnym. Dla czegóż jednak taki ksiądz Pyplatz, lub niektórzy w Detroit tak szczerze i stanowczo nie zaprzeczyli zarzutom?

* * *

Dla tego niech nikt się nie dziwi polskim gazetom, nawet i Wydział Wykonawczy, — że te podniosły "hałas", gdy posłyszały o niebezpieczeństwie. Taki hałas, gdy idzie o narodowość, — to jest święty hałas i nikt nie ma prawa: ani potępiać go, ani drwić z niego!

Zaiste!..... gdybyśmy byli spali, a nie "hałasowali", — to już dziś w Chicago, w Detroit i indziej, — byłyby nasze małe dziatki polskie musiały "gadać" *Vater Unser* zamiast odmawiać nasze słodkie "Ojcze Nasz"! Dla tego nie drwijcie sobie, państwo, z tych, co o takie rzeczy "hałas" robią.

* * *

Że istnieje niebezpieczeństwo amerykanizacyi, — to każdy kto patrzy widzieć musi. Jak pewnego czasu wołali urzędnicy rzymscy *"delenda est Carthago"* tak dziś wołają ciągle w Ameryce wielcy "dypłomaci": "all foreigners must be americanized", i wszelkich ku temu używają środków. — Taki arcybiskup Ireland, na wielkiem publicznem zebraniu, jakie dnia 22go lutego odbyło się w Kansas City, tam on wobec 15,000 zebranych, w długiej swej mowie, wyraził się między innemi: "Ameryka jest opatrznościowym (?) narodem; przeznaczeniem jej jest przygotować cały świat do wolności;...... ona trzyma w swem ręku losy całej ludzkości;.. lecz musimy się starać wszystkiemi siły, aby *"foreignerów" z-amerykanizować*".

* * *

Te jego słowa to nowy dowód że wszystkiemi siły chcą nas z-amerykanizować, — a takie "pia desideria" słyszymy często i nietylko z ust znanego Irelanda. Po cóż więc ma nam kto zamydlać oczy, gadać nam, że niebezpieczeństwo nie istnieje, — kiedy ono istnieje rzeczywiście! — Lepiej w to miejsce pomagać do wspólnej obrony naszej narodowości, — tembardziej że tu idzie o obronę religii, idzie o to, aby małe dzieci uczono trudnej nauki religii w zrozumiałym języku ojczystym, a nie w grubym i niezrozumiałym języku anglo-saksońskim. A choćby nie było tak źle jak było, to nasz patryotyczny "hałas" jest rzeczą chwalebną, i nikt nas o to przekpiwać nie ma prawa.

* * *

W sprawie "Gwary Polsko-amerykańskiej" fabrykowanej, niewiadomo *cui bono* przez "Orędownik Językowy", — protestowaliśmy już kilka razy, ubolewając nad tem, że czytelnicy "Orędownika" w Polsce, widząc owe dziwolągi w Orędowniku, — pomyślą sobie, że polacy w Ameryce już po polsku mówić zapomnieli. — Fabrykowanie owej "gwary" nazwaliśmy prostą obmową amerykańskiej Polonii. Przewidywania nasze, niestety ziściły się, bo jak niedawno pisał Dziennik Chicagoski, to wiele czasopism w Polsce, biorąc imaginacye i fabrykacye "Orędownika" za świętą prawdę, cytują artykuł Dra Janika i "gwarę" "Orędownika" i ubolewają, że: "Próbki te są obrazem języka polskiego na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Mówi tak ogół, o ile nie używa wyłącznie angielszczyzny".

Tak więc sprawdziły się nasze przepowiednie i zarzuty stawiane fabrykacyom Orędownika o "gwarze polsko-amerykańskiej". — Jednem słowem, Orędownik nie bardzo nas pięknie *omalował* przed rodakami w Ojczyźnie i wcale nam się wobec nich swoją *"gwarą"* nie przysłużył! Quod erat demonstrandum.

* * *

Zamiast tak namiętnie uprawiać ową „gwarę", — czyby nie lepiej było, aby „Orędownik" wziął w swoją opiekę i orędownictwo, ukazujące się od niedawna w Dzienniku Chicagoskim i w Dz. Polskim w Detroit niedołężne i kulawe elukubracye pewnego „autora" de sede insipientiae, opisujące haniebnym językiem i nędzną składnią swoje *podruże* do „*Mexiko*" na to-tylko, aby imię jego brzmiało po „cajtungach" ślązkich i amerykańskich i aby świat wiedział, że on, autor, współwydawca gazet, darmo jeździ do „Mexiko", — że ma automobil, którym rozbija wózki z zakonnicami (Dz. Polski, No. z dnia 16-go marca, str. 4-a) że on wie tyle, iż miasta amerykańskie są „mniej więcej rozległe", — „mniej więcej zamieszkałe", podobne jedno do drugiego jak „jedno jajko do drugiego", — „najrozwiązłejsze i najrozpustniejsze", co on opisuje „z *własnego przekonania* (?!!?) i z długich a gruntownych obserwacyi" (Dz. Chic. z d. 15-go III-go).

Podróżoman ów w opisie swojej odyssei tylko siebie naprzód wystawia, powtarzając co kilka słów zaimek „*ja*" i słowa w pierwszej osobie, tak, że na 100 rządków w niecałej kolumnie Dz. Chic. z d. 15-go III-go, znajduje się osobistych zaimków i czasowników osobistych w 1-ej osobie przeszło 40!... Składnia też *pod psem*, tak samo jak autor tam pisze, że w Saint Louis „*powietrze było niżej psa*" i że z wagogu „*zawsze* patrzałem przez okno *cały dzień*" i t. d. i t. p.

Zaś w „Dz. Polskim" z dnia 16-go, w owym opisie podróży do „Meksiko", wsród najhaniebniej składni pełno tam najhaniebniejszych napaści na żebrzące zakonnice.

* * *

Czyby tak „Orędownik", zamiast fabrykowania „gwary", niby to używanej przez prostaczków, — nie raczył skarcić cokolwiek haniebnej składni i kulawego stylu owego „*wykrżtałconego*" wojażera, odbywającego za darmo tryumfalną podróż do „republiki Meksiko" i tak haniebnym językiem tę podróż opisującego? — Poprawieniem *takiej* „gwary" wyrządziłby, Orędownik" piśmiennictwu polskiemu w Ameryce przysługę nie małą!

* * *

Również wielką przysługą wyrządziły by naszemu piśmiennictwu Dzienniki, gdyby: albo podobnych bredni i mordowania naszego języka wcale nie drukowały, lub gdyby takowe brednie przed wydrukowaniem jakoś poprawiały lub przerabiały. — „Orędownika" to obowiązkiem jest wglądnąć w tę sprawę i stosowne poczynić interpelacye, bo cóż o nas pomyślą redakcye w Polsce, jeżeli w poważnych dziennikach polskich tutejszych ujrzą podobne dziwolągi i ramoty! — Co pomyślą sobie tam, nietylko o dziennikach, ale i o stanie „*wykrżtałcenia*" owego stanu, do którego ów „autor" należy?!... Oto łatwa (?) i wdzięczna missya dla „Orędownika"! — Czekamy! Czekamy i wyczekujemy, czy „Orędownik" nie odpowie czasem: „licet Jovi hoc quod non licet bovi".

* * *

„Polak w Ameryce" rozrzewniony doniosłymi skutkami prywatnego posłannictwa Najprz. arcyb. Simona, — wołał niedawno (w No. 27-ym): — „Niech żyje ks. arcyb. Symon!"

Polegając na powadze „Polaka w Ameryce" czerpiącego swe wiadomości z najpewniejszego źródła, — wykrzyknął sobie (osobiście) i redaktor Wielkopolanina: „Niech żyje!" — poczem zaczął czytać z radością i nadzieją ów artykuł, zatytułowany „Niech żyje!" — spodziewając się że w artykule „Polaka" wyczyta co najmniej to, że w skutek „pochlebnego" sprawozdania dostojnego Turysty, otrzymaliśmy już conajmniej z dziewięciu polskich dygnitarzy duchownych w Ameryce. Skończywszy czytanie artykułu w No. 277 „Polaka" — nie dowiedział się red. W. nic pozytywnego, więc czekał cierpliwie na dalsze artykuły pod nagłówkiem „Niech żyje!" lecz ich się nie doczekał, bo ich dalej nie było, gdyż i skutków nie było! Nec locus ubi Troja fuit!... Czekając dotąd (21 marca) i nie mogąc doczekać się żadnej pozytywniejszej wiadomości o upragnionych dygnitarzach, — lecz przeciwnie, słysząc różne wieści o różnych amerykańskich Wrześniach, — redaktor Wielkopolanina (osobiście) wtóraje „Polakowi w Ameryce" i wykrzykuje (osobiście): „Niech żyje!" — „Cieszmy się jak nagi w pokrzywach!"

Jeszcze w sprawie angielskiego katechizmu.

Jeden z kapłanów polskich w Pittsburgu otrzymał w tych dniach list od Wgo ks. S. Nawrockiego, proboszcza parafii Matki Boskiej w Chicago, w którym to liście prywatnym, Wny ks. Nawrocki uskarża się i słusznie, na to, że niesłusznie został w gazetach oczerniony przez bezimiennego swego wroga, jakoby on (ks. N.) miał w swej szkole potajemnie i zdradziecko zaprowadzać naukę angielskiego katechizmu dla małych dzieci.

Wny ks. Nawrocki świadczy się Bogiem, że to nieprawda, a temu wierzyć musimy, bo znamy tego księdza osobiście i znamy go jako najuczciwszego człowieka i dobrego patryotę.

W liście tym uskarża się Wny ks. N. i na nas, żeśmy powtórzyli w naszej gazecie owe wiadomości i skargi o nim, — ale na usprawiedliwienie się nasze przypominamy, żeśmy nietylko zawsze zaznaczali, że to czerpiemy z takiej a takiej gazety, ale nawet równocześnie, na tej samej stronnicy gdzie były pogłoski, zamieściliśmy *dosłownie* całe zaprzeczenie, napisane przez ks. Nawrockiego, wydrukowane w Dzienniku Chicagoskim.

Sprawa ucisknia naszej narodowości przez Ajryszów w Ameryce tak jest dla nas niebezpieczną i przykrą, że nikogo dziwić nie powinno, jeżeli na wieść o angielskich Katechizmach wszystkie gazety polskie a więc i Wielkopolanin, — na alarm uderzyły.

Z największą radością i przekonaniem zaznaczamy dziś, że Wny ks. Nawrocki katechizmu angielskiego w szkole swej nie zaprowadzał i zaprowadzać nie myśli! Cześć mu za to! — Oby tylko inni księża w Chicago i w Detroit tak twardo stali przy nauce polskiego katechizmu, jak Wny ks. Nawrocki, — to gazety nie miałyby wcale powodu podnosić tej sprawy.

Jeżeli otrzymamy pozwolenie od Wgo ks. Nawrockiego, to list jego, o którym powyżej jest mowa, — najchętniej w Wielkopolaninie wydrukujemy, aby wzięli sobie z tego patryoty przykład ci, którzy w tej sprawie przykład z Niego brać powinni.

Redakcya Wielkopolanina.

Strajk węglowy.

Sprawa nieporozumień między górnikami a właścicielami kopalni węgla jeszcze nie załatwiona i bardzo być może że przyjdzie do wielkiego strajku.

Delegaci Górniczych Unii "United Mine Workers of America" zebrali się na narady do miasta Indianapolis, Indiana, dnia 15 marca. Około 1000 delegatów jest obecnych na tym Sejmie, a ci są przedstawicielami przeszło 450,000 górników, to znaczy, że jeżeli ci uchwalą strajk, to pracy zaprzestaną nietylko 450 tysięcy czyli blisko pół miliona górników, — ale jeszcze i drugie tyle innych robotników, zatrudnionych przy kopalniach węgla!

Sejm ów najprzód potwierdził wyrok prezydenta Michell'a, odbierający Dolanowi urząd prezesa okręgu Pittsburgskiego Unii.

Ostateczna decyzya: czy Dolan ma być wygnany z Unii, czy nie, została odłożona na później, aż się skończą lub zerwią układy między Uniami a właścicielami kopalń. Dolan pozostaje nadal Delegatem na tym Sejmie; jest on przeciwny strajkowi.

Między właścicielami kopalń, — najbardziej za zgodą pracuje F. L. Robbins, bogaty właściciel kopalń i prezes Zjednoczenia Pittsburg Coal Company, ale jak Dolanowi tak i jemu odebrali właściciele ten urząd i w miejsce jego wybrali prezesem niejakiego Windera z Cleveland, Ohio, przeciwnika Unii.

Tak więc i między górnikami i między właścicielami kopalni usunięto z urzędu tych, którzy chcieli doprowadzić do zgody i porozumienia, a przez to może nastąpić strajk we wszystkich kopalniach węgla.

Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy nastąpi dopiero po naradach właścicieli kopalń, którzy rozpoczęli te narady dnia 19. Gdy się skończą narady właścicieli, wtedy ich komissye radzić będą z komissyami górników, i dopiero potem dowiemy się czy będzie strajk, czy nie będzie.

Mądre prawo wejdzie w krótce w życie w Stanie Ohio. Komitet Temperencierski polecił do przyjęcia Spanglera projekt do prawa, zabraniającego traktowania trunkami gości w szynkowniach. Według brzmienia tego prawa nie wolno będzie nikomu kupować napitku dla drugiej osoby czy to w szynku czy w jakimkolwiek innem miejscu, gdzie są sprzedawane spirytualia. Nie wolno także szynkarzowi dawać napitku darmo. Kara za przekroczenie tego prawa wynosić ma od $1 do $5 za pierwsze, $5 do $50 za drugie, $5 do $100 za trzecie przestępstwo.

Podobne prawo przydałoby się i w Pennsylwanii. Ledwie bowiem wejdzie się do wyszynku a już któryś woła: „A ty co weźmiesz?" — Zaczyna się tedy traktowanie po kolei. Zwolna grono spragnionych się zwiększa, a każdy nowoprzybyły woła: — „Teraz na mnie panowie!"

I tak, nim się człowiek spostrzeże, już ma pod „czupryną" a wtedy idzie już kolejka po kolejce. Mija obiad, mija kolacya i człek nieraz nie może się z szynku wydostać, a jeżeli wyjdzie, to wygląda jak półtora nieszczęścia. Głowa pełna, nogi niepewne siebie, język lata bez kontroli, kieszeń próżna a w dodatku w domu piekło i przerzucanie z miejsca na miejsce rupieci kuchennych.

Gorzej jeszcze od pijących wychodzą na „kolejkach" niepijący, których często ich osobisty interes, a nie potrzeba picia zmuszą wejść do szynku. Nie pijącemu wódki lub piwa, czynią towarzysze wymówki i wprost szydzą z niego, kiedy należałoby go uważać za doskonalszego, iż umie panować nad sobą. Zróbmy tedy rozbrat z kolejkami, bo to zwyczaj barbarzyński. Zaprusza głowę, odbiera apetyt, rozpaja i „wymiata" kieszenie.

* * *

Wielu naszych Polaków pracuje po pracowniach w mieście i jak się dowiadujemy, wstydzą się wymienić nazwisk rodzinnych i posługują się przybranemi o brzmieniu obconarodowem. Bij zabij na takich, którzy wstydzą się swych starych czysto polskich nazwisk. Innonarodowcy wiedzą o tem i słusznie, że podobnymi zaprzańcami gardzą. Jeśli pracodawca niemiec, żyd czy irlandczyk nie potrafi wymówić nazwiska polskiego, niechaj nas o to głowa nie boli, lecz na miłość Boga nie odrzekajmy się nazwisk, które niedawno temu, za czasów lepszych, były chlubą naszych ojców i przed któremi podwoje świata stały otworem. Wstyd i hańba dla podobnych osobników!

(Polonia.)

* * *

— Adama Mickiewicza pism — zbiorowe wydanie — przedruk znakomitego wydania lipskiego Brokhausa — ukazał się w księgarniach naszych, dokonany staraniem i nakładem firmy wydawniczej W. Dyniewicza w Chicago. Wydanie to bardzo starannie i jedno z najkompletniejszych, jakie w literaturze naszej posiadamy, obejmuje 6 sporych tomów, zawierających wszelkie dzieła poetyczne i prozaiczne największego z naszych wieszczów, a dalej ciekawe wycinki z jego korespondencyi artykuły literackie i utwory młodzieńcze, a wszystko to dopełniają liczne i wyczerpujące objaśnienia, szczegóły biograficzne i bibliograficzne, pozbierane i zestawione umiejętnie. Zewnętrzna sukienka nowego wydania Mickiewiczowskiego — bardzo piękna i bogata. Tomy oprawione są w czerwony safian, zdobne złoceniami i wyciskami; każdy tom zawiera nadto szereg pięknych illustracyi do tekstu, a obrazy te są reprodukcyami znakomitych malowideł i rysunków: Andriollego, Kossaka, Juliusza, Jankowskiego i innych mistrzów naszych. Papier i druk też nic do życzenia nie pozostawiają, całość więc pojedyńczych tomów i całego dzieła robi wrażenie ze wszech miar dodatne i bardzo sympatyczne. Cena dzieła ($6.50), wcale nie wygórowana, powinna zachęcić kupujących, a zaznaczyć wypada, że dzieła Wieszcza naszego winny się w każdym polskim znajdować domu! Nowe wydanie dzieł Mickiewicza przynosi zaszczyt ruchliwej i czynnej firmie p. W. Dyniewicza i zajmuje wśród wydawnictw polskich w Ameryce miejsce bardzo wybitne i poczesne.

Ogień w polskim kościele.

Dunkirk, N. Y., 15 marca. — W bezemencie pod polskim kościołem św. Jacka, wybuchł dzisiaj pożar, wskutek zbutnio rozpalonego pieca, lecz szybko został stłumiony, zrządzając małą tylko szkodę, która w zupełności jest zabezpieczoną.

Pan M. Chudzicki.

ze St. Charles Seminary w Overbrook, Pa., wdzięczny będzie za podanie mu adresu kolegi i przyjaciela Jana Nowakowskiego, który zeszłego roku przybył do Ameryki. Służył z nim razem w czasie kampanii rosyjsko japońskiej w armii rosyjskiej w Mandżuryi.

Chicago, Ill.

„Golgota", wspaniały obraz rodaka naszego Jana Styki, należy obecnie już do rządu związkowego z powodu, że cło nie zostało opłacone.

W akcie oskarżenia, który prokurator dystryktowy wcoraj z polecenia poborcy cłowego Williama Penna Nixona wniósł do sądu związkowego, powiedziano, że Emil Dietrich, który sprowadził obraz, oświadczył, jakoby tenże był przedmiotem do wystawiania przeznaczonym, podczas, gdy właściwie miał zamiar go sprzedać. Nazwane to jest oszustwem.

Dochody z wystawienia tego obrazu były za małe, ażeby pokryły wydatki i przytem wystarczyły na opłacenie cła, które wynosiło podobno $1.000. Obraz przeto stanie się własnością rządu związkwego i prawdopodobnie marszałek związkowy Ames wkrótce wystawi go na licytacyę.

(Dziennik Chicagoski).

Mąż Kochańskiej potłuczony.

New York, 15 marca. — Profesor Stengel, mąż słynnej śpiewaczki i primadonny opery nowojorskiej polki p. Marceli Sembrich Kochańskiej, odniósł bardzo silne obrażenia przy wypadku z automobilu. Profesor Stengel zdążał automobilem do przystani, na spotkanie kilku przyjaciół, którzy przybyli okrętem, i gdy już wjeżdżał do doku, koło tak silnie uderzyło o słup, że Stengel wyrzucony z siedzenia, przebił głową szybę automobilową i nie przytomny padł na bruk. W stanie bardzo groźnym odwiez ono go do hotelu Savoy.

Pożar okrętu.

Milwaukee, Wis. d. 18-go.— Na jeziorze Michigan, 10 mil od Port Washington, spalił się okręt Atlanta. Załoga i podróżni, w liczbie 68 dusz zostali wszyscy uratowani.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mielcuszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 12 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

W sobotę, dnia 24 marca Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej, par. św. Wojciecha S. S. przystąpi do spowiedzi Wielkanocnej w niedzielę do Komunii św. wszyscy członkowie mają się stawić na tę uroczystość w niedzielę o 7-ej godz. rano.

Z uszanowaniem
J. Kierzkowski, sekr.
M. Matuszak, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się członków Tow. Gw. św. Marcina, w parafii św. Wojciecha B. M. na S. S. iż w przyszłą niedzielę o godz. 4:30 odbędzie się kwartalne posiedzenie, członkowie powinni się stawić kto tylko może, gdyż będą rozdawane kwitki do spowiedzi Wilekanocnej, i zarazem jest i kilka innych ważnych spraw do załatwienia.

Jeżeliby kto sobie życzył wstąpić do naszego towarzystwa to niech się stawi na to posiedzenie, opłata jest bardzo przystępna dla każdego, a pamiętaj bracie! że ty nie wiesz czy jutra doczekasz, a żona i dzieci twoje co poczną jeżeli nie ostawisz im jakiego ratunku i sposobu przed możliwym głodem! pamiętaj bracie, że nie pragniemy zysku dla siebie, lecz o dobro twoje, i sam to uznać musisz jeżeli masz zdrowy rozum, i chcesz być porządnym człowiekiem.

Pociągajcie bracia krewnych i znajomych a oni wam potem za to podziękują.

Z uszanowaniem
J. Pilarski, sekr.
M. Wolny, prezes.

ZAWIADOMIENIE.

Tow. Rycerzy św. Michała No. I ma swoją spowiedź Wielkanocną w sobotę dnia 24-go marca a do Komunii przystąpić mają wszyscy w pełnym uniformie w niedzielę rano dnia 25-go marca. Stawić się ma każdy według konstytucyi.

Z polecenia Zarządu
Fr. Wróblewski, kapitan
Fr. Wysocki, prezydent.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się braci Tow. św. Władysława Króla na południowej stronie w parafii św. Wojciecha B. M. w dniu 25 marca w niedzielę zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń na 15 ulicy SS. tak samo każdy ten który ma zamiar wstąpić do tego towarzystwa niech przybędzie na posiedzenie, iż są książki otwarte tani wstęp. Dobra sposobność!

Z uszanowaniem
Józef Domański, Sek.
Józef Goralczyk, Prez.

BACZNOŚĆ.

Strzelcy Św. Jadwigi.

Niniejszem zawiadamia się Br. Strzelców św. Jadwigi, iż nasza Spowiedź kwartalna i Wielkanocna przypada nam w sobotę, tj. 24 marca a do Komunii przystąpiem wszyscy w niedzielę dnia 25-go marca o godzinie 7 i pół rano w pełnem uniformie bez broni, więc każdy Strzelec powinien się stawić pod karą prawa Konstytucyi.

Z szacunkiem
M. Gepert, Kapt.
Jan Kozłowski, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w parafii św. Stanisława Kostki, że na przyszłą Niedzielę tj. 25-go Marca odbędzie się nasze posiedzenie zaraz po Summie na którem wszyscy członkowie mają być obecni.

M. Pukalski, Prezes.
A. Kotowicz, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Członków należących do Br. i Unii Św. Józefa Gr. Go. 1. aby raczyli stawić sie na posiedzenie, które odbędzie się w Niedzielę dnia 25 marca o godzinie 2-giej po południu w Sali przy kościele św. Stanisława Kostki. Zarazem uwiadamia się wszystkich tych członków, którzy zalegli są już od Nowego Roku Bractwu, aby raczyli przyść i uiścić się ze swego podatku.

Wszyscy ci członkowie, którzy nie uiszczą się na przyszłem posiedzeniu ze swego podatku będą suspendowani z listy członków Bractwa i Unii św. Józefa a w razie śmierci nie będą mieć prawa do pośmiertnego.

Z uszanowaniem
J. Walkowski, Sek. Pr.

Uwaga.

Tow. św. Walentego. Spowiedź Wielkanocna przypada na 24 marca a Komunia św dnia 25 marca. Członkowie mają się stawić w tę niedzielę o godzinie 7:30 rano.

Z szacunkiem
Fr. Burek, Prez.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich braci Gwardzi Rucerzy św. Antoniego, iż w przyszłą Sobotę dnia 24-go marca odbędzie się nasza spowiedź Wielkanocna a w Niedzielę wspólna Komunia św. wszyscy niech się stawią jak najliczniej, a któ się nie stawi podpada karze przepisanej podług konstytucyi.

Z szacunkiem
F. Wieczorkowski, Mr.
J. Nowak, Kap.

Trust a akcye jego robotników.

New York, dnia 17-go marca. — Z rocznego sprawozdania trustu stali okazuje się że w roku 1905 czysty zarobek tego trustu wynosi przeszło 500 milionów czyli pół biliona dolarów. Z tego samego sprawozdania wykazuje się, że z tego zarobku nie rozdzielił zarząd trustu nic a nic dla setek tysięcy małych akcyonaryuszy mających akcye „common stock“, tylko przeznaczył wszystko na dywidendy dla milionerów akcyonaryuszy, jak: Carnegie, Morgan, Corey i t. p. osobistości, mających akcye „prefered stock“. — Carnegie posiada w tym truście akcye za 300 milionów, a że to przynosi 5 procent dywidendy, więc z tego ma dochód za zeszły rok aż 15 milionów dolarów! Inni bogacze tak samo dostaną obfite dywidendy ale robotnicy, których niemal zmuszano do kupowania akcyi i papierów tego trustu, obiecując im duże dywidendy, — dostaną za to... figę! Przytem zarobki te rozdawane bywają milionowym prezydentom i innym wyższym urzędnikom, którzy dostawają po 100 i do 200 tysięcy rocznej pensyi. — Niech żyje amerykańska „równość“ obywatelska!...

Bohaterska załoga okrętowa.

New York, dnia 17-go marca. — Burza śnieżna zapędziła parowiec „Carense“ naładowany naftą na piaszczystą ławicę Island Beach. Wysłano z tąd kilka parowczyków na ratunek i aby okręt ten ściągnąć z ławicy na głębinę, lecz to się dotąd nie udało. Załoga tego parowca, licząca 40 głów, nie chce ratować się na pomocnicze parowczyki, i chce czekać aż okręt dostanie się na głębinę, co jest rzeczą wątpliwą i załoga może zginąć, jeżeli okręt rozleci się w nocy w kawały.

Milioner uciekinier.

Osławiony król trustu naftowego J. D. Rockefeller, ciągle jeszcze kryje się po swoich majętnościach przed konstablami, którzy mają sądowe pozwy przeciw niemu i chcą go zataszczyć przed sąd, aby tam złożył pewne zeznania o zdzierstwach trustu. Chytry magnat drwi sobie jednak ciągle z sądów amerykańskich i kryje się ciągle w majętności swojej w Lakewood, gdzie otoczył się uzbrojonymi płatnymi pachołkami, stróżami, sidłami i pułapkami elektrycznemi i t. p. ostrożnościami. Nikt nie może się z nim widzieć, a policya i konstable po prostu się boją złapać go i za kark przed sąd zaprowadzić. — Są oni zresztą zapewne przepłaceni, aby go znaleźć nie mogli. — Gdyby szło o jakiegoś biedaka, który się opłacić nie może, to konstable jużby go złapali, ale że to milioner, dobrze płaci, więc mówią że go znaleźć i złapać nie mogą. — Magnaci w Ameryce groźniejszymi są dla kraju niż magnaci z feodalnych czasów w średnich wiekach. Dolar dziś więcej znaczy w Ameryce niż sprawiedliwość. Ale to ostatecznie wyjdzie bokiem temu niemądremu narodowi, który pod tym względem głupszym jest w 20-em stuleciu, niż ciemne, ubogie massy ludu w wiekach średnich!

Uniontown, Pa.

Pani McKittrick, osoba licząca 108 lat wieku obchodziła w sobotę 108-ą rocznicę urodzin. Na uroczystość tę zebrało się mnóstwo krewnych i znajomych. Staruszka ta tak jeszcze jest żwawa, że wieczorem, podczas ogólnej uciechy tańcowała jeden irlandzki skoczny taniec! Pochodzi ona z Irlandyi, z powiatu Kildare, a do Ameryki przywędrowała przed 16 laty, gdy już liczyła 92 lat życia.

Tyranja Trustów.

New York, dnia 17-go marca. — Niejaka pani E. B. Williams, która przybyła z Anglii, aby skarżyć firmę bilionera Morgana o jakieś należności i majątki, jakie Morgan jej zabrał. — Urzędnicy trustu tak się jednak urządzili, że zaskarżyli ją o nachodzenie biura, zwołali kilku przekupionych doktorów i ci uznali tę kobietę za waryatkę, poczem osadzono ją gwałtem w domu obłąkanych! (Taką to bronią walczą dziś bogate trusty z ubogimi ludźmi! I to się dzieje w wolnej Ameryce, w 20-em stuleciu!...)

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N..	$1.00
Antonina Bogus	.50
N. N.	2.00
Maryanna N.	5.00
Anna N..	4.00
Kolekta w VI dystrykcie	4.35
N. N.	1.00
P. Daniel Kibirski	2.00
N. N.	5.00
Na chrzcinach u państwa N. N...	6.56
Apolinary O Kopiński, Mt. Carmel, Pa..	1.00
Jarosław Stogniew	1.00
Antoni Markiewicz	1.00
Józef Feliszczak	1.00
Fr. Ranus	.25
Jan Gruszczelak	.25
Independent Brewing Co.	25.00
N. N.	1.00
Kolekta w Dystrykcie Allegheny	2.20
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.25
N. N.	5.00
Przyjaciel Sierót	10.00
Na pewnej zabawie	5.50
N. N.	3.00
N. N.	4.00
Kolekta w kościele św. Józefa, Everson, Pa., Proboszcz ks. J. M. Orzechowski	38.56
N. N.	3.00
Razem	$140.36

Najserdeczniejsze podziękowanie Wmu ks. prob. Orzechowskiemu i Jego zacnym miłosiernym parafianom, za ofiary. — Parafia w Everson jest doprawdy wzorem pobożności i miłosierdzia dla innych parafii. Dobry przykład jest zawsze godzien naśladowania.

Wszystkim ofiarodawcom, sierotki dziękują, prosząc Boga o zdrowie i błogosławieństwo dla swoich dobrodzieji.

W imieniu sierotek
X. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Wszystkim ofiarodawcom "Bóg zapłać".

O dalsze składki uprasza w imieniu sierotek

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

W JADALNI.

Gość: — Kelner, ten befsztyk jest twardy i stary. Zawołaj mi kucharki.

Kelner: — Mogę zaręczyć, że kucharka wcale nie jest młodszą.

DWIE WIOSKI.

Kiedy Wulka prawie opustoszała, bo wszystko wyległo na chrzciny małego Jodłaka, drogą wysadzaną wierzbami do wsi postępował jakiś wędrownik, z torbą na plecach, w starym wyszarzanym płaszczu żołnierskim, wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, ale widać słaby, zmęczony i kulejący na nogę, dla czego podpierał się grubym sękatym kijem. Pod figurą, na której była cała męka Pańska, stanął chwilę, uchylił nieco furażerki, i szedł dalej ścieżką, wiodącą do chaty Gilów. Snać, że znał dobrze tę drogę.

Przed chatą siedział właśnie parobek starego Gila, gdy wędrownik, nie powitawszy go zwykłem pozdrowieniem, zapytał surowo:

— A czy są starzy gospodarze?

Parobczak spojrzał niechętnie na niego, jakby na żebraka i odrzekł: niema!

— A gdzie poszli? zapytał znowu, siadając na ławie pod okapem chaty.

— Poszli na chrzciny do Jodłaków.

— To Piotrek się ożenili, a z kimże?

— A! z kim się mieli żenić, jużci z wdową po Józwie Gilu, z wdową Katarzyną.

Wędrownik spojrzał na parobczaka obłędnym wzrokiem, kij wypuścił z ręki, zbladł i długo słowa nie wydobyć z piersi.

— To Józwa zginął na wojnie?.... rzekł po chwili.... popłakali po nim i zapomnieli!.... Pokiwał głową smutnie, a potem zwracając się do parobczaka, rzekł: dajcie mi co jeść, bom głodny i zmęczony. Tu poczekam na starych Gilów.

I dostawszy miskę kartofli z mlekiem, spożył je ze smakiem, powlókł się do stodoły i w sąsieku na sianie prędko zasnął.

Nad ranem dopiero zaproszona drużyna na chrzciny opuściła gościnny domek Jodłaków. Piotr po krótkim spoczynku wybierał się z pługiem na rolę, ale wprzód jak zwykle przyszedł pożegnać się z żoną i uściskać syna. Dziecię w kołysce uśmiechnięte patrzyło nań czarnemi oczyma, matka słaba jeszcze i zmęczona podejmowaniem licznych gości, spoczywała snem twardym. Piotr pocałował z rozrzewnieniem dziecinę, a nie przerywając spoczynku Katarzynie, popatrzył na nią chwilę, zrobił znak księża świętego, jakby zażegnywał wszystko złe od niej, i poszedł do pracy.

Słońce już wzbiło się wysoko, kiedy zorał pierwsze skiby; jakaś nieznana troska zaczęła go niepokoić, kiedy posłyszał spieszne kroki, a w biegnącym poznał Janka, parobczaka od Gilów. Był to ten sam co wczoraj spotkał się w Wulce z wędrownikiem nieznanym.

Janko przyjaciel Jodłaka, odpocząwszy nieco, zaczął mu opowiadać jakąś wiadomość z cicha. Na pierwsze słowa Piotr zerwał się, załamał ręce z rozpaczą, i wyszlochał rzewliwym płaczem:

— O! dolo moja nieszczęśliwa! ca ja biedak zrobię teraz?!

— Ale mój Piotrze.... może się znajdzie ratunek.... tylko żonie nie mówcie zaraz; kobiecisko jeszcze słabe, jak się dowie, to i śmierć pewna.

Wieść, którą przyniósł Jodłakowi była straszną. Józwa Gil, miany za poległego w bitwie, powrócił ranami okryty i uwolniony z wojska, oświadczył rodzicom swoim, że pójdzie i odbierze Katarzynę, jako mający pierwsze prawo przed Piotrem. Podsłuchał tej rozmowy Janko i przybiegł ostrzedz o tem Jodłaka.

Nazajutrz cała wieś była w wielkim ruchu na wieśc o powrocie Józwy. Wiadomość ta jak piorun uderzyła starych Sochów.

Był to dzień sobotni, słońce pięknie świeciło, cudna pogoda radowała wszystkich, ale jej nie było w duszy biednego Piotra. Poszedł po radę do proboszcza i smutniejszy wrócił. Zdobywał się na odwagę, ażeby Katarzynie doniesc tę wieść straszną dla niej.

Powlókł się do chaty, ale zaledwie stanął na progu, gdy Katarzyna, dojrzawszy jego pomieszanie i bladość, zerwała się od kołyski dziecięcia, przybiegła do niego, a chwytając za rękę:

— Co ci to, Piotrze? pyta, siądź, odpocznij.

Nie będziemy opisywali rozpaczy Katarzyny, gdy mąż doniósł o powrocie Józwy. Nieszczęśliwa kobieta stała długo nieprzytomna, a gdy się upamiętała, padła krzyżem przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

W dziesięć dni później Józwa Gil, przybrany w nową sukmanę, odpocząwszy dobrze w chacie rodziców, choć kulejąc, żwawym dochodził krokiem do domostwa Piotra.

Nieszczęśliwi małżonkowie już się go spodziewali, bo Janek przybiegł wcześnie z wiadomością, że idzie.

Podanie ludowe morową zarazę przedstawia nam w postaci niewiasty, co krwawą chustą powiewa i śmierć zadaje; z jaką trwogą oczekiwano tej moreny, z taką samą czekali nieszczęśliwi Jodłakowie przybycia Józwy.

Piotr siedział na ławie przed domem ze spuszczoną głową na piersiach, Janek stał przy nim, Katarzyna klęczała przed obrazem Matki Boskiej. Kiedy usłyszała głos znany Józwy zadrżała na całem ciele i padła bezprzytomna.

Jodłak zdobył się na siłę, że powitał wchodzącego, który usiadłszy obok niego na ławie, przemówił stanowczym głosem:

— Przyszedłem do was, Piotrze, po moją kobietę, ona musi pójść ze mną, bo ja mam prawo za sobą.

Piotr słowa nie odrzekł, powstał i wszedł do domu, ale ujrzawszy bezprzytomną Katarzynę na ziemi, krzyknął na Janka, aby mu w pomoc przybył. We dwóch podnieśli omdlałą, i gdy ją dźwigali, stanął na progu Józwa — oczy mu się zaiskrzyły z gniewu czy z uczucia, ale głosu nie mógł dobyć, tylko pokiwał głową, patrząc, jak przenosili żonę do bocznego alkierza. Nie poszedł dalej, ale zawrócił się i usiadł napowrót przed domem.

Piotr wyszedł niedługo blady i drżący od wzruszenia.

— Słuchajcie, Józwa, odstąpcie Katarzyny, weźcie pieniądze i całe gospodarstwo, co wartuje przeszło trzy tysiące talarów, a zostawcie mi Katarzynę.

Józwa spojrzał po domostwie, zabudowaniach, rzucił oczyma na pola okalające i łąkę — myślał chwilę, a potem odrzekł:

— Nie chcę! Ja przyszedłem po moją kobietę.

— Czy to wiesz, że ona cię nie kocha, nie lubi, żeśmy się miłowali zanim ty ją zabrałeś? Józwa! zawołał Piotr z płaczem, padając na kolana, weź wszystko, a zostaw mi Katarzynę. Pójdę z torbą, ale wyżywię ją i syna.

Gil na te słowa powstał, spojrzał ponuro na klęczącego Piotra i przemówił:

— Nie chcę ani twoich pieniędzy, ani twego gospodarstwa. Odchodzę, bo słaba i zabrać jej nie mogę, ale za tydzień niech będzie gotowa, bo przyjadę po nią i zabiorę.

To powiedziawszy, ruszył gościńcem napowrót do Wulki.

Katarzyna nazajutrz powstała na nogi, już wiedziała o wszystkiem. Zmieniła się do niepoznania. Znikł rumieniec, zagasł blask oka, ręce jej drżały, nie mogła długo utrzymać się na nogach.

Noce całe wśród bezsenności przepędzali oboje nieszczęśliwi małżonkowie przed chatą na rozmowie. Katarzyna poleca Piotrowi czuwanie nad pozostałą dzieciną, przyjęcie mamki coby wykarmiło to sieroctwo. Piotr milcząc słuchał i szlochał.

Zbliżył się dzień rozłąki. Rano Jodłak zawiózł żonę do kościoła, wysłuchali mszy świętej razem, w godzinę po powrocie zajechał bryczką Józwa na podwórze.

Spojrzała nań Katarzyna i dreszcz ją śmiertelny przejął.

— Zabierajcie się co żywo, bo nie mam czasu, trzeba wracać doma.

Katarzyna z płaczem rzuciła się w objęcie Piotra, Józwa ponuro patrzał na te oznaki prawdziwego przywiązania biednej kobiety. Kmotra w tę chwilę wyniosła dziecinę. Z krzykiem rozpaczy poskoczyła ku chłopczynie, co z uśmiechem wyciągnął rączęta do matki.

— Katarzyno moja! zawołał Piotr.

Ale w tej chwili nieszczęśliwa matka, zaledwie pocałowała dziecinę i oddała kobiecie, padła martwa na ziemię — Serce jej z żalu pękło!

K. Wł. Wójcicki.

Szkodliwe leki.

Przed dwór w Jaworowie wybiegła młoda wiejska dzieweczka, a zasłaniając oczy przed światłem, usiadła w cieniu odwiecznej lipy, która rozłożystemi gałęźmi swemi stanowiła bardzo przyjemne schronienie w czasie letnich upałów.

— Cóż ci to Kasiu? zagadnęła w tej chwili do dzieweczki stara kobieta, z grabiami na plecach idąca na robotę.

— A cóżby moja Gawędzino, jak te nieszczęśliwe oczy, co już trzeci raz tego roku najokropniej mnie rozbolały.

A odjąwszy od oczu rękę, biedna dziewczyna pokazała starej, doświadczonej kobiecie, parę ślicznych czarnych cząt, rzeczywiście mocno zaczerwienionych.

— I cóż nie ma na to rady? moje dziecko, zapytała pieszczotliwie stara.

— A toć dała mi pani jakieś paskudne plasty, żebym sobie przyłożyła za uszami, ale gdzie to tam co pomoże, przecież to tak daleko od ucha do oka, a potem powiem wam moi złoci, że się tego okrutnie boję, bom widziała łońskiego roku, jak sołtysowej Jaguli takie samuteńkie plastry przyłożyli na karku, to tak płakała nieboga, że aż za serce chwytało, i klęła się, że ją to tak boli, jakby kto leszczami ciągnął za skórę.

— I któż to wymyślił takie leki? zapytała ciekawie Gawędzina.

— A juści nie kto inny, tylko ten sam lekarz, co do dworu, do naszego panicza przyjeżdża, bo mi sam wczoraj dawał pisanie do apteki.

Stara Gawędzina słuchając, litościwie kiwała głową, a potem oparłszy się o drzewo i wziąwszy dziewczynę za rękę, zaczęła coś cicho szeptać do ucha Kasi.

Nazajutrz Kasia jak zwykle przyszła do dworu na robotę, ale z jednem okiem ogromnie napuchniętem, drugie zaś było zawiązane chusteczką. Pracując w ogrodzie, co chwila dotykała czoła, skarżąc się, że mało jej głowa nie pęknie z bóly. Te ruchy biednej dobrej dziewczyny nie uszły wzroku zacnej dziedziczki Jaworowa, która przechadzając się w blizkości, zawołała na Kasię. Dziewczę stanęło przed nią z czołem spuszczonem w ziemię i z jaskrawym rumieńcem na całej twarzy.

— Co cię tak boli moje dziecko? zapytała dobrotliwie dziedziczka.

— A dyć to oko znowu, proszę WPani, odrzekła wieśniaczka.

— Czy przyłożyłaś plaster, który ci wczoraj dałam?

Kasia poczęła się jąkać, ale niezdolna do wyrzeczenia kłamstwa, przyznała się, że go gdzieś rzuciła w chałupie. Dziedziczka skarciła ją łagodnie za nieposłuszeństwo i przyobiecała dać inne lekarstwo.

Młoda wieśniaczka ukłoniła się, podziękowała nie śmiało, jakby ze wstydu i rzekła półgłosem:

— Już mi teraz żadnych leków nie trzeba, proszę Wielmożnej Pani.

— Dla czegoż to moja Kasiu?

— Dla tego, tłómaczyła jąkając się dziewczyna, że wczoraj ze starą Gawędziną chodziłam na drugą wieś do kowalki, co umie zamawiać choroby, i ta długo odprawiała nademną jakieś czary i przyłożyła mi ziela na oczy.

— Pokażno mi to ziele, przerwała niespokojnie pani.

Ale Kasia nagle krzyknęła z bólu i obydwoma rękami uchwyciła się za głowę.

W tem zaturkotało na dziedzińcu, pani spojrzawszy w tę stronę i poznawszy, że to właśnie ich domowy lekarz przyjechał, wybiegła szybko z ogrodu. Wkrótce rozkazała przywołać Kasię, która jakby zupełnie zdrowa, więc weselsza i uspokojona pospieszyła do dworu. Na zapytanie lekarza odpowiedziała, że już ją teraz wcale oko nie boli.

I nic dziwnego, zawołał tenże, oglądając osłonione oczy, bo już cię niema co boleć.

— Co to znaczy? krzyknęła przerażona Kasia.

— To ma znaczyć, nieposłuszna i zabobonna dziewczyno, że niegodziwa guślarka zepsuła ci na zawsze jedno oko.

Nieszczęśliwa dziewczyna załamując ręce, na cały głos zapłakała i już nie uważając na nikogo, wybiegłn z pokoju. — Trudno opisać żal i przestrach starej Gawędziny, skoro się dowiedziała, że mimowolnie stała się powodem tak wielkiej krzywdy, wyrządzonej ładnej i dobrej dziewczynie. Stara Gawędzina uczciwą była kobietą, ale ciemną, nieuczoną; więc do śmierci nie przestała sobie wyrzucać swego nierozsądku.

Niegodziwa zaś kowalka, która tylko przez chciwość zarobku udawała lekarkę, odniosła zasłużoną karę. Lecz zdrowe i piękne oko Kasi, na nieszczęście pozostało zamkniętem na zawsze, jako żyjąca przestroga dla wszystkich mieszkańców wiejskich, ażeby w chorobach swoich udawali się do biegłych i doświadczonych lekarzy, nie zaś do ciemnych i nieznających się na tem ludzi, ani też do używania guseł, które nieraz ciału i duszy zgubę przynoszą.

E Leja.

ZAWIERUCHA NA WĘGRZECH.

(Przedruk z ,,Ojczyzny").

Ponad wszystkie kłopoty monarchi austryackiej góruje obiecnie sprawa węgierska, która grozi poważną zawieruchą.

Zatarg narodu węgierskiego trwa już dwa lata. Węgrzy wystąpili z żądaniami, aby zupełnie swój kraj uczynić niezależnym od Austryi. Dotąd łączyła Węgry z Austryą nie tylko osoba wspólnego panującego, który jednak na Węgrzech nosi tytuł króla nie cesarza, nadto wspólne wojsko wspólna polityka zagraniczna i ugoda celna, podług której na granicy Austryi i Węgier nie mają być pobierane żadne cła.

Co do wojska to Sejm węgierski ma prawo uchwalać tylko coroczną ilość rekruta, zaś wydatki na wojsko uchwalają delegacye wspólnie z węgierskiego Sejmu i austryackiej Rady państwa.

Również polityka zagraniczna należy do tej delegacyi. Inne zaś sprawy wojskowe na Węgrzech należą wyłącznie do osoby monarchy, od ńiego zależy język, jaki ma być używany we wojsku i t. p.

Otóż Węgrzy wystąpili z żądaniami, aby wszystkie sprawy wojskowe na Węgrzech były załatwiane przez ich Sejm, aby językiem wojskowym był język węgierski, aby wojsko ich nosiło odznaki tylko węgierskie, aby na Węgrzech oficerami byli tylko Węgrzy, czyli jednem słowem, aby mieć swoją własną armią, niezależną od armii austryackiej. Również wystąpili z żądaniem łączności celnej, tj. aby Węgrzy mogli nakładać cła na towary z krajów austryackich do nich sprowadzane. Żądali także aby w innych państwach byli osobni przedstawiciele Węgier a osobni Austryi.

Chcieli więc Węgrzy utworzyć zupełnie niezależne własne państwo, złączone z Austryą tylko osobą panującego.

Ale te żądania ich spotkały się ze stanowczem oporem korony. Zwłaszcza na punkcie spraw wojskowych król ani słyszeć sobie dać nie chciał o żadnych ustępstwach i zmianach. Ale i Węgrzy rozpoczęli od tego, że nie uchwalili rekruta na rok 1904 wskutek tego rząd zmuszony był zatrzymać żołnierzy na czwarty rok służby. Zatarg się coraz bardziej [illegible] strzał. W grudniu 1904 roku [illegible]jm został rozwiązany i rozpisane nowe wybory, skończyły się one jednak zwycięstwem stronnictwa niezawisłości. Wtedy ustąpił minister Tisza, mianowany sostał najpierw czasowo, potem na stałe baron Fejerwary. Król chciał wprawdzie powierzyć rządy opozycyi pod warunkiem, że zrzekną się swych żądań wojskowych, ci jednak odmówili. Sejm węgierski był roku przeszłego dwa razy zwoływany, ale tylko na to, aby mu oznajmić odroczenie.

Po odroczeniu Sejmu w grudniu znów rozpoczęto układy z większością sejmową, żaden jednak z wybitniejszych mężów nie chciał się podjąć utworzenia rządu na warunkach przez króla ustanowionych. Opozycya ustępowała w wielu punktach chciała sprawy wojskowe odłożyć na lat 10, jednak król i na to się nie zgodził; układy się rozbiły.

W poniedziałek 19 bm. zwołany znów został sejm węgierski. Równocześnie jednak król wyznaczył swego komisarza, który miał sejm rozwiązać. Jest to rzecz nieprzewidziana przez konstytucyę węgierską, gdyż Sejm może rozwiązać tylko prezes ministrów, który jest przed sejmem za swe czynności odpowiedzialny. Komisarza zaś królewskiego do odpowiedzialności pociągać nie można.

Rząd przewidział opór posłów, to też cały budynek sejmowy otoczono wojskiem (złożonem z Rumunów.) Po otwarciu sejmu przewodniczący odczytał pismo otrzymane od cesarza, posłowie uchwalili jednak pismo królewskie, rozwiązujące Sejm, zwrócić nierozpieczętowane i zebrać się na dalsze posiedzenie we środę. Zaledwie posłowie wyszli z sali, wkroczył do niej z wojskiem komisarz królewski i przed pustemi ławkami odczytał pismo królewskie, rozwiązujące Sejm, następnie opróżnił cały budynek z ludzi i opieczętował wszystkie drzwi.

Tak rozpoczęła się walka nie na żarty. Nawet węgierska izba panów zaprotestowała przeciw takiemu postępowaniu rządu.

Co się teraz stanie na Węgrzech trudno przewidzieć. Że Węgrzy nie ustąpią, można zgóry przewidzieć. Może się więc znów powtórzyć rok 48. A czy Austrya dobrze na tem wyjdzie?

Wtedy stłumiono powstanie węgierskie przy pomocy Rosyi; teraz zaś tej pomocy Austrya nie dostanie, chyba więc uda się po nią do Berlina. Węgrzy są rycerskim i bitnym narodem, a w innych ludach Austryi nie będzie też wielkiego zapału bić się z nimi, bo i o co?

Obecna polityka wewnętrzna tak w Austryi jak i na Węgrzech świadczy o zupełnem niedołęstwie rządów, pchają one poprostu to mocarstwo do zguby. W jednej i drugiej połowie panuje zamęt, nikt właściwie nie wie czego chce, do czego dąży to państwo. Wniesienie w takiej chwili reformy wyborczej w tej części Austryi, o którą będą się ciągły za łby wszystkie ludy, również nie świadczy o przezorności rządu. Taką rzecz drażliwą można było wnieść tylko w czasach spokojnych, nie zaś w czasie takich zawieruch wewnętrznych. Trzeba było najpierw uspokoić stosunki na Węgrzech, nie zaś brać sobie na kark burzę w obu połowach monarchii.

W SMUTNĄ ROCZNICĘ.

(Przedruk z ,,Ojczyzny").

Dnia 21 lutego minęło 60 lat od tego czasu, kiedy chłop polski rzucił się na dwory i gnany zemstą wymordował kilka tysięcy osób ze sfer szlacheckich, księżych i inteligencyi.

Co było powodem tego zbrodniczego czynu, rozpatrzymy,

System rządowy austryacki przed rokiem 1846 demoralizował włościan i podburzał ich przeciw dziedzicom. Ustawy austryackie utrzymały pańszczyznę, a obok tego narzuciły dziedzicom obowiązek rozkładania podatku wiejskiego i szarwarku wybierania rekrutów i pełnienia policyi wiejskiej, to jest zmuszala dziedziców do wykonywania dla rządu tego, co stanowiło dla chłopa plagę najcięższą. Rząd, gnębiąc chłopa ręką szlachecką, tem samem budził w nim nienawiść do dworu i panów. Z drugiej strony biurokracya austryacka brała chłopów w opiekę — osłaniając ich, il· razy pociągani byli przez dziedziców do władz cyrkularnych o kradzież w szpichlerzu, lasach lub polach. Chłopi popierani w tych procesach przez władze, poczytywali biurokracyę za swą dobrodziejkę.

W chwili więc, gdy garstka Polaków porwała za broń przeciw rządowi austryackiemu włościanie nieuświadomieni uwierzyli urzędnikom austryackim, iż powstańcy dążą do tego, aby lud dalej utrzymać w niewoli.

Poruszenie ludowe rozpoczęło się w Galicyi zachodniej w powiecie tarnowskim. Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, były podoficer austr. wypuszczczony z kryminału przez starostę, uformował z urlopników i zbrodniarzy kryminalnych hufiec, w celu mordowania szlachty. Ja jego przykładem poszli Koryga i Stępak w bocheńskim, Bokola w przemyskim i t. d. Chłopi pijani i ciemni zabijali bezbronnych cepami, wyciągali z konających wnętrzności, zdzierali z czaszek skórę, rozmiażdżali głowy, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Zabierali inwentarz i narzędzia, niszczyli zapasy żywności, kradli pieniądze i klejnoty, łamali sprzęty. Mordowali dziedziców, podniecani przez urzędników, którzy przebrani w siermięgi chłopskie przewodniczyli bandom zbójeckim. A rząd płacił bandom za każdego zamordowanego lub dostarczonego do starostwa ,,powstańca". Ten straszny rozdźwięk w narodzie, kiedy chłop cesarski morduje Polaków i dostarcza do powiatu za pieniądze — objął całą zachodnią Galicyę, a sięgnął i po górali.

Oni jedni w zachodniej Galicyi nie wzięli udziału w rzezi; oni nie splamłli się kwią bratnią. Na Podhalu nie było rzezi, przeciwnie, zdarzył się tam równocześnie czyn niezmiernej doniosłości, oto sam lud podjął powstanie zbrojne przeciw Austryi.

W czarnym obrazie 46 rok odbija się bohaterstwo górali z Chochołowa, Witowa, Cichego i Poronina, co pod wodzą Andruszkiewicza organisty, ks. Kmietowicza i ks. Głowackiego wyruszają przeciw Austryi, aby zrocić ,,jak Bóg chce", aby ,,uczynić sprawiedliwość narodowi", aby ,,znów była nowa Polska od Tatr do morza". Z Zakopanego zaś wybierają się górale do kościoła w Poroninie, tam się spowiadają, aby ,,pożenąć tych Niemców psiogłowców het w doliny ku Wadowicom i dalej".

Górale uświadomieni narodowo powstają z zupełnością, co czynią, uważając to za rzecz tak konieczną, za obowiązek, bo tak być ma, ,,Bóg i Ojczyzna" tak chcą, że odrazu na wezwanie organisty i księży wyprasczają kosy, zbierają broń. Idą do walki z najbliższą strażą austryacką a idą z myślą, że ,,będzie to rok bitki musowej, a po nim sto roków pokoju". Potem urządzą sobie dom, jak zechcą, wybiorą króla i urządzą kraj tak, coby ,,szlachta nie uciskała chłopa".

Dzisiejsze nasze położenie jest podobne. Z jednej strony widzimy lud polski, który wobec praw wydawanych przez rząd niemiecki broni praw polskich przed zakusami Wiednia, który chce osłabić i rozbić naszą reprezentacyę przez równe prawo wyborcze, które Polaków wyda na łup Rusinów, z drugiej zaś strony widzimy, że pewna część ludu, bałamucona przez niesumiennych agitatorów nie widzi niebezpieczeństwa, grożącego narodowi polskiemu wogóle, a w szczególności Polakom we wschodniej Galicyi, ale nawet jedzie do Wiednia, aby tam bijąc pokłony ministrom niemieckim, podziękować im za ustawy Polakom szkodliwe.

Wódz rzezi Szela, otrzymał od rządu w nagrodę dobra na Bukowinie, jaką nagrodę otrzymują wodzowie deputacyi hołdowniczej i dziękczynnej, przyszłość pokaże.

My nie czujemy żalu do ludu, który przed 50 laty mordował panów, bo lud był ciemny i nie wiedział co czyni. I dziś również lud nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które mu grozi. Winni są tylko jego przewodnicy; lud tłumaczymy słowami Ujejskiego:

Ależ o Panie oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli [wstecz
Inni szatani byli tu czynni,
O rękę karaj — nie ślepy miecz!

"Maryawici".

Dzienniki warszawskie ogłaszają ,,przestrogę pasterską" arcybiskupa Popiela do "ludu wiernego" w sprawie księży, odstępców od Kościoła. Znaczenie tej odezwy tłomaczy następująca korespondencya "Kuryera Warszawskiego" z Płocka z daty 13 lutego:

"Wielkie wrażenie sprawiło w mieście i w okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża Ludwik Rytel z Święcinca i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach ponieważ głoszą herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej. — Księża ci należą do sekty "Maryawitów", w potocznem życiu nazywanych także "mankietnikami" (nie noszą mankietów). Maryawici głoszą pomiędzy innemi, że kościół katolicki jest wielce zdemoralizowany, nie wyłączając najwyższego duchowieństwa, że trzeba kościół odrodzić i uwolnić ludzkość z pod władzy antychrysta, który już się urodził i mieć może lat 3½ do 4½. Maryawici wytworzyli szczególniejszy kult Matki Boskiej nieustającej pomocy i adoracyi Najświętszego Sakramentu, czem fanatyzowali lud.

"Księża ci byli w łączności z córką niejakiej Kozłowskiej, utrzymającej w Płocku zakład wyrobów kościelnych. Ową pannę Kozłowską uważają za świętą, "nieskalaną", — wizye jej, które w Rzymie uznane zostały za zwykłe halucynacye histeryczne, uważają za nawiedzenie święte. Poza rozmaitemi praktykami religijnemi, Maryawici żyją bardzo skromnie, nie jadają np., mięsa, a lud przywiązali sobie tem, że prawie nie pobierają opłat za posługi kościelne.

"W niedzielę do parafii heretyckich wyjechał dziekan płocki ksiądz Kowalewski dla złożenia z urzędu sekciarzy, ale lud nie chciał go do puścić do kościoła i zajął wogóle groźną postawę. Prócz wymienionych, podlegają jeszcze zasuspendowaniu księża: Zbirochowicz, Żebrowski, Czerwiński, Gołębiowski, a podobno w całej dyecezyi 11.

"I w całym kraju Maryawici, których liczba dochodzi do 70, wypowiedzieli posłuszeństwo swoim biskupom".

W związku z powyższą wiadomością stoi inna, równie ciekawa:

Od pewnego czasu socyaliści rozpoczęli specyalną agitacyę przeciw duchowieństwu katolickiemu. Czytaliśmy odpowiednie odezwy, zredagowane w tonie wysoce prowokacyjnym. Obecnie widać już skutki tej zbrodniczej działalności. Oto co czytamy w "Pracy Polskiej, w korespondencyi z Błonia w powiecie warszawskim.

"Od dłuższego już czasu we wsi fabrycznej Leszno (w pow. błońskim) dało się odczuwać wrzenie. Przyczyną był wikaryusz parafii miejscowej, ks. Furmanik, szerzący wśród ludu nową naukę, ascetyczno-sekciarską, propagowaną przez nieliczne grono księży, zwanych "mankietnikami." — Władza duch. przeniosła ks. Furmanika do sąsiedniej parafii w Szymanowie (w pow. sochaczewskim,) przekonawszy się zaś, że głosi on nauki niezgodne z zasadami Kościoła, zawiesili go w spełnianiu czynności kapłańskich. Nawiasem dodać należy, że w dyecezyi warszawskiej z tego samego powodu dwunastu księży zostało zawieszonych w swych czynnościach.

"Ks. Furmanek był już widocznie przygotowany na podobny wypadek, urządził bowiem zarówno w Szymanowie, jak i pod Lesznem, we wsi Białuty chłopskie, w chacie Pawła Skrońskiego, kaplicę, w których odprawia nabożeństwa (po trzy Msze św. codziennie) i głosi nauki, zaprzeczające władzy biskupom i Głowie Kościoła.

,,Z rozporządzenia władzy kościelnej w d. 4 b. m. odczytano z ambon rozporządzenie, zawiadamiające o zawieszeniu ks. Furmanika w czynnościach kapłańskich. Skorzystali z tego agitatorowie socyalistyczni i ujęli sprawę w swoje ręce, mieniąc się obrońcami ks. Furmanika.

,,Przez cały tydzień następny wrzało w Lesznie, jak w ulu. W niedzielę, d. 11 bm., w czasie nabożeństwa ks. Eurmanik, otoczony zastępem socyalistów, przemocą wszedł na ambonę kościelną. Proboszcz miejscowy, ks. Podbielski, wezwał od ołtarza zebranych w kościele, aby nie słuchano człowieka, któremu nie wolno pełnić czynności kapłańskich.

,,W kościele wybuchł zamęt, wrzawa. Ks. Podbielskiemu socyaliści grozili nożami i rewolwerami; grono wiernych parafian prawie przemocą wyprowadziło ks. proboszcza do zakrystyi, aby uniknąć przelewu krwi w kościele. Wśród wrzawy ks. Furmanik nie mógł dojść do słowa i opuścił również ambonę.

Przed kościołem socyaliści wzywali tłum parafian do ,,wyrzucenia" proboszcza, a osadzenia na probostwie ks. Furmanika. Inni wołali: nie chcemy księży; mamy własnych kapłanów!...

Podburzony tłum, złożony z około tysiąca ludzi, udał się z groźbami przed plebanię, żądając od proboszcza, aby natychmiast zainstalował ks. Furmanika. Spokojna uwaga, że zależy to od wyższej władzy kościelnej, której sprawa będzie przedstawiona, na razie poskutkowała. Tłum się rozszedł.

,,Przez cały tydzień ubiegły agitatorowie socyalistyczni i wymogli na nich, że następnej niedzieli przemocą usuną proboszcza z ambony i kościoła. Ks. Podbielski, pragnąc ułagodzić zajście, postanowił nie występować ze zwykłem na Mszy św. kazaniem, lecz zaprosił umyślnie w tym celu proboszcza parafii sąsiedniej Pawłowice, ks. Wierzejskiego, aby wpłynął z ambony po jednawczo na lud podburzony. Miało się to odbyć wczoraj (18 go b.m.) Agitatorowie socyalistyczni jednak ze swoimi poplecznikami, opanowali zakrystyę i stanęli przed wejściem na ambonę grożąc: ,,nie wejdziesz ksiądz na kazalnicę, chyba po naszych trupach". Ks. Wierzejewski ustąpił pod wpływem przemocy.

Znów powtórzyły się sceny z niedzieli poprzedniej. Tłum podburzony przez agitatorów, wygłaszał pogróżki przed plebanią. Paru gorętszych młodzieńców stanęło w obronie obrzucanych obelgami księży. Przyszło do starcia, w którem młodzieńcy owi uledz musieli przeważnej sile. Dzięki pewnemu taktu taktu zachowaniu się wikaryusza miejscowego, ks. Kaima, do zajść poważniejszych nie doszło.

,,Na razie skończyło się na pogróżkach. Agitatorowie oświadczyli, że zostawiają proboszczowi tydzień czasu na wyprowadzenie się z plebanii i kościoła, poczem sami zainstalują ks. Furmanika. W lud wmawiają, że ,,teraz takie prawo, iż parafianie sami sobie mogą wybierać proboszczów".

Sytuacya wielce jest naprężona. Obawiać się należy, że władza kościelna, nie chcą dopuścić do zajść, których następstwa nie dadzą się obliczyć, zmuszona będzie zamknąć kościół w Lesznie.

Sułtan marokański.

Młodociany władca Marokka, Abdul Aziz XIV, na którym skupia się obecnie uwaga ogólna skutkiem wypadków politycznych, jest zdaniem p. Avery, Anglika, który przez lat dwa był na dworze sułtańskim, najbardziej zapoznanym człowiekiem współczesnym. Okazuje on zainteresowanie dla wszelkich kwestyi naukowych, jest zwolennikiem postępu w kraju swoim, a poddani, którzy zdołają dostać się przed jego oblicze, mogą być pewni sprawiedliwego obejścia. Tryb życia prowadzi skromny, sprawami państwa zajmuje się gorliwie. Pałac w Fezie otoczony jest wspaniałemi ogrodami, a sułtan rezyduje tam z żonami swemi, których ma około 350, oraz strzegącemi je eunuchami.

PRZESTROGA.

— Słyszałem, że masz pan zamiar ożenić się?

— Tak jest, panie pryncypale.

— Zastanów się jednak nad tą kwestyą poważniej, młody człowieku. Czy wiesz, że zdarzają się małżeństwa, trwające po 30 lat i dłużej?

ROZUMIAŁ,

— Czy podsądny wyrok rozumiał?

— Nie.

— A wię na ten raz dostaliście pięć dolarów kary.

— Dziękuję wielmożnemu panu sędziemu. A kiedy mogę przyjść odebrać?

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Redakcya nie bierze na siebie odpowiedzialności za ogłoszenia.

Wiosna i Zima naraz!

Wiosna według kalendarza nastaje dnia 21-go marca, a zima naprawdę nastała w tych stronach także w tym czasie, bo tylko parę dni przedtem. Śniegu napadało w kilku dniach na jakie 18 cali grubo, a mróz też nastał niezgorszy, styczniowy.

Było niektórym za ciepło w grudniu, styczniu i w lutym, i tęsknili za zimą, więc maje zimę teraz na początku wiosny.

Rozpoczęła się zima na dobre w piątek po południu; spadło trochę śniegu, poczem chwycił mróz. W sobotę mroźna pogoda; w nocy na niedzielę gęsty śnieg, napadało go jakie 15 cali grubo, w poniedziałek rano śnieg, po południu deszcz, a w nocy na wtorek silny mróz i ślizgawica. Śniegi podobno zrządziły znaczne szkody, a szczególniej w górach, gdzie zawiały kolejowe tory i drogi.

Redakcya nie bierze na siebie odpowiedzialności za ogłoszenia. — Nie wszystko złoto, co się świeci.

Redakcya również nie bierze na siebie odpowiedzialności za artykuły p. t. „Nadesłane".

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Na stacyi Union Depot, zmarła nagle w poniedziałek niejaka pani Wadstrom, młoda jeszcze kobieta, ale suchotniczka.—Wyjeżdżała ona właśnie z mężem na farmę, na czyste powietrze dla poratowania zdrowia; — mąż jej kupował w kasie bilety, a ona siadła sobie na ławce w poczekalni; nagle, gdy mąż z biletami w ręku odwrócił się do siedzącej, — ta już nie żyła! Piękna, spokojna śmierć, ale i dowód, jak niepewnem jest życie ludzkie!

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

W miasteczku Wilkinsburg, niedaleko Pittsburga, w mieszkaniu Sióstr Miłosierdzia, explodował d. 15-go gaz w kominku, co wznieciło pożar i wyrządziło znaczne szkody. Stało się to nad ranem o 2 godzinie, więc niebezpieczeństwo było wielkie, bo wszyscy spali i mogli łatwo znaleźć śmierć w płomieniach. Ogień ugasiła straż pożarna.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

W domu pod Nr. 2309 Jane str. South Side wybuchł dnia 14 pożar, z którego trudnością uszło z życiem kilka familii, dom ten zamieszkujących.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Politykierzy miejscowi, tak bardzo zachwalający sąsiednim miasteczkom przyłączenie ich do Pittsburga, (Greater Pittsburg) nie umieją przekonać nikogo, jakie to dobrodziejstwa osiągną miasteczka z owego połączenia? Obecnie już w Allegheny komorne znacznie podwyższono, właśnie z powodu owego przyszłego połączenia! Politykierom i bogaczom zgrubieją przez to kabzy, ale lud uboższy musi za te „dobrodziejstwa" dobrze zapłacić!... Obecnie też toczy się w sądach sprawa przeciw przyłączeniu miasteczek do Pittsburga; głównym przeciwnikiem tego przymusowego połączenia jest pan Stone, dawniejszy gubernator Pennsylwanii, zamieszkały w Allegheny.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Bióra kompanii stalowej „Republic Iron and Steel Company" zostały w tych dniach przeniesione z Chicago do Pittsburga i mieszczą się obecnie w gmachu Frick Building, gdzie zajmują całe szóste i siódme piętro. Około 120 urzędników, wszelkie akta, szafy, biórka itp. ruchomości przywieziono z Chicago do Pittsburga dwoma specyalnymi pociągami dnia 19-go marca.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Ubezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie ani dnia ni godziny.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Niejaki Wiliam Gerhardt, robotnik liczący 33 lat życia i zatrudniony w stalowni w Homestead, został dnia 17-go przywalony gorącymi kawałkami stali (billet) i śmiertelnie pokaleczony i popalony.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

W Braddock, Pa. niedaleko Pittsburga, rozlała się dnia 15 roztopiona stal na robotników i kilku z nich śmiertelnie popaliła. Wypadek miał miejsce w stalowni Edgar Thomasa. Nazwiska poparzonych są: A. Crichen, John Antana, Filip Gruber, Franciszek Obreński, M. Flaherty, M. Coch, Piotr Lorniski. i S. S. Stephen. — Dwóch z nich: Obreński i jeszcze jeden, umarli z ran na drugi dzień.

Przeczytajcie z uwagą.

Chcecie wiedzieć, w którym banku najpewniej składać na procent pieniądze? Czy wiecie gdzi w najuczciwszy sposób Was objaśnią przy wykupnie szyftkart z kraju i do kraju?

Czyście się przekonali, przez który bank najpewniej, najszybciej i najtaniej możecie wysłać pieniądze do starego kraju?

Poznajcie „German Savings and Deposit Bank" na rogu Carson i 14-ej ulicy South Side, największy, najpewniejszy i najbogatszy bank na południowej stronie Pittsburga, który rząd przez swych kontrolerów postawił na drugim miejscu ze wszyskich Savings banków w Pittsburgu, na 3-iem w stanie Pennsylwania a na 10-em w całych Stanach Zjednoczonych, a przekonacie się jak silnym, odpowiedzialnym i gwarantowanym jest ten bank.

Godziny oddziału zagranicznego od 9-ej rano do 3-ej po południu jak zwykle w budynku bankowym od godziny 3-ej do 8-ej pod No. 1411 Carson str.

Kasyerem tego banku jest powszechnie szanowany i znany od dziecka J. Erny. Zarządca oddziału zagranicznego A. Curzytek.

W poniedziałek rozpoczęły się w sądzie przesłuchy salunistów, którzy na ten rok chcą otrzymać pozwolenie na otrzymanie salunów, czyli wyszynków wódki, piwa itp. wódeczności. Mają dosyć strachu ci saluniści czyli szynkarze, którzy swoje szynki nieporządnie prowadzili. Takim sędzia nie pozwoli nadal na prowadzenie karczmy!

Dowiadujemy się iż Pan Józef Jaworowski otworzył pierwszo-rzędną Buczernię, pod No. 2619 Penn Ave. Rodacy mieszkający w okolicy tamtejsze powinni go popierać. 12

Miejscowi politykierzy pracują obecnie w pocie czoła nad tem aby w Waszyngtonie uzyskać posadę głównego-poczmistrza, gdyż chcą obecnego poczmistrza, p. Holliday a chcą wprawić na tę posadę jakiego „zasłużonego" politykiera i naganiacza. Posady te rozdaje prezydent w porozumieniu się z Kongresem i z ministrem poczt, a zawsze ten: „kto smaruje, to jedzie".

Fr. Cieslak, starszy, fotografista, mam dwa zakłady: główny p. n, 2641 Penn Avenne, Pittsburg, drugi pod numerem 318 Olivia st., McKees Rocks, w obuch zakładach wyrabiam fotografie za ceny jak najniższe i każdemu daję darmo obraz wielkości 16 przez 20.

Pan Bigelow, najsprytniejszy tutejszy politykier, dyrektor robót miejskich, naprawy ulic i t. p., — który dotąd wodził za nos burmistrza i całą sławetną Radę miejską, — chciał w tych koniecznie zmusić Radę, aby ta trustowi tramwajowemu podarowała bez kosztu pewne ulice przy Highland Park, — ale nasi Rajcy nie usłuchali „bossa" i na ten podarunek nie pozwolili, tembardziej, że publiczność groziła im i zbierała się tłumnie na zgromadzenia przesławnej Rady i na różne protestacyjne mityngi. Dla niektórych „minęły już bezpowrotnie świetne dni Aranjuezu!"

Nahalnym zbyt wierzycielem okazał się grosernik McGratz, irlandczyk, mający grosernię przy Sarah ulicy na South Side. Przeciw niemu wniosła skargę niejaka Marta Farbovic, horwatka, że kiedyś naszedł ją w domu aby wydusić z niej dług za żywność kupioną w jego groserni na kredyt, potargał na niej suknie i chciał ją pohańbić. Czeka go za to surowa kara.

Dnia 16-go spalił się na rzece przy brzegu miasta Allegheny, parowiec rzeczny Charles Browe. Życia nikt nie utracił ale szkody wynoszą 10 tysięcy.

Niejaki Didviszius, zamieszkały w 39 wardzie, popełnił dnia 17-go samobójstwo.

Podły i nikczemny zwyczaj amerykańskich chłopaków, rzucania w ludzi kulami śniegowemi, przyprawił o śmierć niejakiego Jana Gomolika, w McKeesport dnia 15-go. — Nikczemna hałastra rzucała weń śniegiem bez miłosierdzia, więc Gamolik chcąc uchronić się od bombardowania, uciekał na oślep ulicą, wpadł pod nadbiegający pociąg kolejowy i został w jednej chwili uśmiercony, gdyż koła wagonów ucięły mu głowę! Na szubienicy wieszać tych łajdaków rzucających śniegowemi kulami!

Tak samo do zbrodni doprowadziło rzucanie śniegiem w domu pod No. 4813 Harrison str. w Pittsburgu. — Tu także kilku głupich horwatów „bortników" rzucało się kulami ze śniegu, poczem jeden z nich rozdrażniony uderzeniami twardych kul, strzelił z rewolweru do ciskającego głupca nazw. Marko Kartricz i śmiertelnie go zranił. Ranny leży w szpitalu a strzelający siedzi w kozie!

Sędzia policyjny alderman Walsh z 35-ej wardy został w tych dniach wypuszczony z więzienia po odsiedzeniu 30 dni w kozie za pobicie jakiegoś człowieka! Ładny sędzia! Ani słowa!...

Kto chce mieć sposobność ujrzenia najsłynniejszej w świecie śpiewaczki polskiej, pani Sembrich-Kochańskiej, — niech idzie na Operę do teatru Nixon we środę, dnia 28 marca po południu i w sobotę po południu 31-go marca.

W Szarpsburg, niedaleko Pittsburga usiłował ktoś podpalić budynki huty szklanej, znajdujące się tamże przy ulicach: Main i 21-ej. Stało się to w nocy z niedzieli na poniedziałek. Podpalacze uciekli a stróż ugasił ogień w zarodku.

Włamywania się złodziei i kradzieże po domach w Pittsburgu mnożą się w zastraszający sposób. — W nocy z dnia 18-go na 19 mar. dokonano kilka kradzieży z włamaniem w dzielnicy Pittsburga, zwanej Herra Hill, — a w nocy z piątku na sobotę, w domu niejakiej pani Bowers w missteczku Duquesne, niedaleko Pittsburga, synowie tej wdowy musieli stoczyć formalną walkę na rewolwery z trzema zamaskowanymi i uzbrojonemi rabusiami, którzy włamali się do tego domu. Dzielni młodzieńcy, choć znacznie paranieni, — zdołali rabusiów wygnać z domu. Rabusiów dotąd nie ujęto.

W nowobudującym się gmachu pod No. 047 Penn Ave., spadł budowlany elewator w sobotę po południu z 9-go piętra z sześciu mularzami. Paru z nich połamało ręce i nogi. — Wypadek nastąpił z powodu niedbalstwa maszynisty.

Między republikanami miasta Pittsburga i całego powiatu Allegheny zanosi się na niekrwawą ale mimo to ostrą rewolucyę przeciw dotychczasowym prowodyrom miejscowej partyi republikańskiej. Ogół republikanów nie może tym panom przebaczyć tego, że już od kilku lat republikanie w naszem mieście zawsze przegrywają podczas wyborów — a najbardziej pogniewało republikanów to, że podczas ostatnich wyborów znowu republikanie przegrali i że demokraci wybrali swojego burmistrza, pana Guthrie'go. Ogół oskarża prowodyrów republikańskich o niedołęztwo i chce wybrać sobie nowych prowodyrów, — tembardziej że w tych dniach otrzymali „wink vom oben" to jest przymówkę od Prezydenta Roosevelta, że jeżeli republikanie w tych stronach będą nadal takimi niedbałymi, że Zachodnia Pennsylvania zostanie Demokratyczną, — to Kongres nie uchwali żadnych funduszów dla zachodniej Pennsylwanii na kanały, mosty, na powiększenie budowli rządowych lub na stawianie nowych itp. Obecnie np. debatują w Kongresie nad wystawieniem ogromnej nowej poczty w Pittsburgu, na co potrzeba od rządu kilka milionów dollarów; — debatują też tam obecnie nad funduszem na kanał z Pittsburga do jeziora Frie; — jeżeli więc tutejsi republikanie nie wezmą się do kupy i ścierpią to, aby demokraci wzięli górę w tym końcu Pennsylvanii, — to republikanie w Waszyngtonie nic tej części stanu nie udzieli, — a co najgorsza to pan prezydent republikański nie da tutejszym politykierom żadnego tłustego „dziabu" (jobu) czyli posady. (Świat widać zawsze jednaki!.... Dawniej, przed setkami lat mawiali w Polsce w takich razach: „czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą", — a tu teraz też nie inaczej! Tutaj niby wolny kraj, — możesz niby głosować chłopie jak chcesz, — ale jeżeli głosować będziesz przeciw woli pana prezydenta lub innego prowodyra politykierskiego, — to on cię potrafi ukarać!....Swiat zawsze jednaki!).

Niejaka pani Curtiss, utrzymująca nieprawnie wysprzedaż wódki na rogu Spring Alley i 25-ej ulicy, została w poniedziałek skazana na 50 dollarów kary i koszta lub na 30 dni więzienia w domu roboczym. Ponieważ nie miała pieniędzy, — więc zataszczono ją do domu roboczego. Tak samo zasądono na różne kary kilku „gości" jakich na pijatyce u niej przyłapano.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że ob. Kanoza, znany byznesista z 17-tej Wardy, który mocno chorował niedawno, — przyszedł już w zupełności do zdrowia.

Poezydent kolei Pennsylwania, pan Robt. Pittcairn, oświadczył reporterom, że kompania tej kolei nie będzie mogła prędzej usunąć szyn z ulicy Liberty w Pittsburgu, aż dopiero w Lipcu, bo jeszcze nie jest na to przygotowana z torami na Duquesne Way, nad rzeką i przy Point Bridge. (Kompania to zajmuje swoimi torami najpiękniejszą i najszerszą ulicę Liberty Avenue w Pittsburgu, — i przesuwa po niej ciągle swoje pociągi towarowe jakby to było w lesie a nie w środku miasta! — Aby otrzymać tanio czy zadarmo od miasta nowe miejsce nad rzeką (Duquesne Way i Point) kompania obiecała, że już w Kwietniu usunie szyny z ulicy Liberty, ale obecnie znów zwleka z tem do Lipca! (Urzędnicy kolei zwąchali się z urzędnikami miasta i robią co im się żywnie podoba, a ty chłopie płać podatki, trzymaj gębę i bądź rad, że cię lokomotywa na środku miasta jeszcze nie rozjechała, jakby na jakich rozstajnych drogach w lesie....) Bardo też jeszcze być może, że kolej ta wcale z ulicy tej nie ustąpi, bo trust może przepłacić urzędników i będzie robić co mu się podoba.

Bezimienne listy czyli anonimy, pogróżki wysyłane ludziom pocztą, a do tego niepodpisane, są głupim i brzydkim zwyczajem głupich ludzi. Takie listy z pogróżkami wysyłają obecnie najwięcej zbrodniarze włoscy, z "Czarnej Ręki". Niedawno uskarżał się nam spokojny pewien polski obywatel, że otrzymał kilka takich bezimiennych polskich listów, wymyślających jemu ohydnie. Jest to ohydna robota, na którą się odważają tylko źli albo głupi ludzie. Obywatel ten napisał nawet bardzo ostrą korespondencyę w odpowiedzi takim anonimom, ale nie mogliśmy jej wydrukewać, raz dla tego, że miejsca na takie kłótnie brak w gazecie, a po drugie, że to by wcale nie pomogło. Najlepiej jest z takich listów nic sobie nie robić i zużytkować je w pewnem ustępnem miejscu.

Miejscowa Unia służby tramwajowej zgodziła się w sobotę z kompanią tramwajową na podwyżkę w płacy o 1 centa na godzinę; uniści żądali 2 centy podwyżki na godzinę, lecz przystali na 1 cent. Podwyżka nastąpi 1 kwietnia. Około 2,600 ludzi skorzysta z tej podwyżki.

Podczas pijatyki, jaka się odbywała zeszłej soboty po "pejdzie" w domu przy 27 ulicy i Spring alley, tak się pijacy częstowali butelkami po łbach, że niejakiś James Simbuisky został odwieziony do szpitala z rozciętym łbem a jego kamrat i "przyjaciel" Stoaski, który go tak udekorował, siedzi w kozie, rozmyślając nad tem co będzie robić jeżeli Simbuisky umrze z ran odniesionych w tej pijatyce. Ładnie się bawią polacy!

Tanio na sprzedaż domy i loty w okolicy 33 i Brereton ave. Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

Do wynajęcia 3 stancye na 1 piętrze. Zgłosić się pn. 2019 Penn av.

Potrzeba 5 krawców. Zgłosić do M. Dembińskiego, 2500 Penn av.

Potrzeba chłopca do pracy w aptece, który umie mówić poprawnie po polsku i angielsku, 15 lub 16 lat liczącego. musi być akuratnym i rzetelnym. Zgłosić się do apteki: P. C. Schilling, 28th and Penn ave.

Listy w redakcyi.

Antoni Hadam ma dwa listy z kraju w redakcyi Wielkopolanina. Niech się zgłosi po nie.

Organista.

Potrzebny nauczyciel do elementarnej szkoły posiadający polski i angielski język i umiejący grać na organach, za wynagrodzeniem $55. miesięcznie.

Po bliższe informacye proszę się zgłosić do: Rev. A. Polasky Huns Valley, Man. Canada.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam niniejszem wszystkim tym szlachetnym ofiarodawcom, którzy złożyli ofiary na pogrzebanie zwłok ubogiego ś. p. Bulanda, który zmarł w szpitalu 18 marca.

Razem było złożone $28.0 (dwadzieścia ośm dolarów.)

Z szacunkiem
Stanisław Żeromski.
Pittsburg, Pa.

Podziękowanie.

Składam serdeczne podziękowanie pani Julii Modrzejewskiej, akuszerce za sumienną i umiejętną obsługę podczas słabości mojej żony.—Ucieszony mąż i ojciec.

Antoni Cerankowski.

Do kredytorów upadłego Polskiego Banku Ludowego.

In the Courth of Common Pleas No. 2. of Allegheny Co. Pa.

In re assigned estate of Michael Tomaszewski to Central Trust Co. No. 541 July term, 1905.

Niniejszem uwiadania się wszystkich interesowanych, że rachunki Central Trust Company, cessyonaryuszki Michała Tomaszewskiego, który prowadził polski Ludowy Bank pod Nor. 2319 Penn ave. — zostały przez Sąd zatwierdzone, i że Central Trust Co. będzie w ofisie Protonotaryalnym w Sądzie w Srodę 28-go Marca br. między 10 i 12. rano, gdzie wszyscy, który udowodnili swoje pretensye do powyższego banku — będą mogli otrzymać przyznaną im dywidendę za pokwitowaniem w książce rekordowej.

CENTRAL TRUST CO.
assignee.

Dla ułatwienia, niech kredytorzy, którzy mają udowodnione pretensye zgłoszą się na godzinę 9 rano, w środę 28 Marca 1005 wraz z kwitami lub innymi dokumentami — do mego ofisu na rogu 27 ulicy i Penn Ave. a ja z nimi udam się gdzie będzie potrzeba i pomocnym będę przy identyfikacyi.

Leo. F. Gołębiowski
2701 Penn Ave.

Farmy w Michigan.

Farmy w polskich osadach w Michigan są do sprzedania tanio, znajdujące się w pobliżu kościołów, — szkół, kolei i targów. Dobra ziemia, urodzajna, rodząca wszelkie zboża i jarzyny. Zdrowe powietrze, dobre drogi, — rzeczki i strumyki na każdej osiemdziesiątce akrów. Specyalnie nizkie ceny na 30 dni: 80 akrów, $200 gotówką, lub $50 pierwsza wpłata, reszta po $5 miesięcznie. Ceny od 1 kwietnia zostaną podwyższone. Osiedla się tu dużo familii. Ja tu mieszkam 35 lat. Reference: St. Charles Bank.

R. Hintermeister,
St. Charles, Michigan.

MĄDRA ODPOWIEDŹ.

— Papo, a dla czego łabędź śpiewa przed śmiercią?

— A cóż ty chcesz, żeby po śmierci śpiewał?

Składki na chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia...... ...	$336.60
Pan Cupryan Bielak	50
Razem	$337.10

Trzysta Trzydzieści i Siedem dollarów i 10 centów.

Redakcya Wielkopolanina.

PRZESTROGA.

Słyszałem, że masz pan zamiar ożenić się?

Tak jest, panie pryncypale.

Zastanów się jednak nad tą kwestyą poważniej, młody człowieku: Czy wiesz, że zdarzają się małżeństwa, trwające po 30 lat i dłużej!...